ISSN 2300-0627

Nasz Patron

numer 128/129 pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie VII/VIII 2020

A lato przyszło pieszo -
Już łąki nim się cieszą
I stoją całe w kwiatach
Na powitanie lata.

Jan Brzechwa

Słowo księdza proboszcza

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg «odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając» (Rdz 2, 2-3). Te słowa objawiają duchowy sens odpoczynku i podkreślają jego potencjalny wymiar religijny. Pismo św. ukazując nam Boga, który błogosławi dzień poświęcony w szczególny sposób odpoczynkowi, chce nam uświadomić fakt, że człowiek potrzebuje poświęcić część swego czasu, aby doświadczyć wolności od spraw materialnych, aby zagłębić się w swoje wnętrze i ożywić w sobie poczucie własnej wielkości i godności jako obrazu Bożego. Nie należy zatem traktować wakacji wyłącznie jako czasu pustej rozrywki, która zubaża, ale jako doświadczenie kształtujące samą egzystencję człowieka. Uwalniając się od rytmów codziennego życia, które męczą i wyczerpują fizycznie i duchowo, człowiek ma możność odkryć na nowo najgłębsze fundamenty swego życia i postępowania. W chwilach wypoczynku, a szczególnie podczas wakacji powinien uświadomić sobie fakt, że praca jest środkiem, a nie celem życia; ma też sposobność, by odkryć piękno milczenia jako przestrzeni, w której może odkryć samego siebie, aby wzbudzić w sobie wdzięczność i otworzyć się na modlitwę. Naturalną koleją rzeczy może wówczas spojrzeć innymi oczyma na własne życie i na życie innych: uwolniony od pilnych zajęć codziennych, może odkryć swój wymiar kontemplacyjny, rozpoznając ślady Boga w przyrodzie i przede wszystkim w innych ludziach. To doświadczenie budzi w nim nową wrażliwość na ludzi żyjących wokół niego, poczynając od jego własnej rodziny. Zachęcam parafian i wszystkich czytelników „Naszego Patrona" do aktywnego i owocnego przeżycia wakacji i urlopu.

Druga refleksja dotyczy udziału w niedzielnej Mszy św. Po zniesieniu obostrzeń związanych z epidemią wywołaną przez koronawirusa, część parafian powróciła do regularnego praktykowania niedzielnej Eucharystii, część przyjęła postawę wyczekującą. Udział w niedzielnej Mszy św. powinien naprawdę być dla każdego ochrzczonego sercem niedzieli. Jest to powinność, której nie można pominąć, a przeżywać ją należy nie tylko jako wypełnienie przepisanego obowiązku, ale jako niezbędny element prawdziwie świadomego i spójnego życia chrześcijańskiego. Papież Franciszek w jednej z homilii poświęconej Mszy św. mówił: „Bóg staje się bliski względem nas w ofierze Krzyża, uniża się wchodząc w ciemność śmierci, aby dać nam Swoje życie, które zwycięża zło, egoizm i śmierć. Jezus […] daje nam siebie w Eucharystii, dzieli naszą drogę życiową, wręcz czyni siebie pokarmem, prawdziwym pokarmem, który podtrzymuje nasze życie, nawet w chwilach, kiedy droga staje się trudna, przeszkody spowalniają nasze kroki. A w Eucharystii Pan pozwala nam iść Jego drogą, drogą służby, dzielenia się, dawania, zaś to niewiele, co mamy, to niewiele, czym jesteśmy, jeśli jest dzielone, staje się bogactwem, ponieważ moc Boga, która jest mocą miłości zstępuje do naszego ubóstwa, aby je przekształcić. Zadajmy więc sobie pytanie, czy pozwalam się Jemu przekształcić? Czy pozwalam, aby Pan, który mi siebie daje, prowadził mnie do wychodzenia coraz bardziej z mojego ciasnego ogrodzenia, aby wyjść i nie lękać się dawania, dzielenia się, miłowania Jego i innych?".

Jak co roku łączymy numer lipcowy i sierpniowy „Naszego Patrona". Życzę dobrej i owocnej lektury.

ks. Marian Sikora

Nasz Patron
pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie
Nakład 200 egz.
Adres redakcji: ul. Kościelna 2, 62-004 KICIN
e-mail: kicin.naszpatron@gmail.com
www.kicin.archpoznan.pl

Zespół redakcyjny: ks. Marian Sikora, Karolina Appelt, Renata Drgas, Barbara Kołecka-Herman, Magdalena Orczyńska, Piotr Owczarek, Bogumiła Szymańska, Barbara Zacharzewska, Grzegorz Zalewski.
Druk: Paw Druk Sp. z o.o., ul. Obornicka 49A, 62-002 Suchy Las, www.pawdruk.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania nadesłanych materiałów.
Okładka: B. Kołecka-Herman

100. ROCZNICA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II

Jan Paweł II - kwiat, którym Bóg ozdobił świat

Tryptyku cz. III

Pontyfikat papieża Jana Pawła II, 263. następcy św. Piotra, był od samego początku niezwykły i przełomowy w dziejach Kościoła. Warto przywołać sam moment ogłoszenia jego wyboru, który nastąpił 16 października 1978 roku, gdy w kominie wychodzącym ze specjalnego pieca w Kaplicy Sykstyńskiej ukazał się biały dym, obwieszczający ponad 100 tysiącom pielgrzymów i Rzymian zgromadzonym na placu Świętego Piotra, że Kościół katolicki ma nowego pasterza. Wielu z nas pamięta, jak to kard. Pericle Felici, prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, swym pełnym wzruszenia głosem wypowiadając zwyczajową formułę, obwieścił:

Annuntio vobis gaudium magnum - Habemus Papam – Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Ioannis Pauli Secundi
(*Zwiastuję Wam radość wielką: mamy Papieża, Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego pana;pana Karola, kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła Wojtyłę, który przyjął imię Jan Paweł Drugi*).

Po krótkiej chwili na balkonie ukazała się postać nowego Papieża, radosnego i wzruszonego zarazem, lecz jednocześnie nieco onieśmielonego, który wbrew tradycji skierował do zgromadzonych tłumów krótkie słowo w języku włoskim. Tłumaczył w nim, że powołano go z dalekiego kraju, lecz jest to kraj trwający od tysiąca lat w komunii z Kościołem, że przyjął ten wybór w posłuszeństwie wobec Jezusa i oddaje czas swego pontyfikatu Duchowi Świętemu i Maryi, Matce Odkupiciela.

Był to początek, niezwykły początek drogi Karola Wojtyły jako Jana Pawła II. Droga ta obfitowała w epokowe zdarzenia, które na zawsze odmieniły świat. Nie sposób ująć w krótkim szkicu tego, co zdarzyło się w czasie tych prawie 27 lat pontyfikatu. Może on być jedynie krótkim zarysem kwestii, z których każda zasługuje na oddzielną monografię.

Nauka Kościoła

Pontyfikat Jana Pawła II jest kojarzony przede wszystkim z pielgrzymkami, które nadały jego posłudze niezwykły rys i w oczach świata zostały uznane za jej najważniejszą cechę. Jednak najistotniejszą zasługą Jana Pawła II jest jego wpływ na rozwój nauczania Kościoła. Należy pamiętać, że czas wyboru Papieża to okres posoborowy, w którym opracowywane były ważne zagadnienia w odniesieniu do współczesnego świata i nowej „rzeczywistości kościelnej". Sobór Watykański II, w którym brał także udział Karol Wojtyła, dokonał niezwykłego otwarcia Kościoła na kontakt ze światem i człowiekiem drugiej połowy XX wieku. Stosunek Kościoła do tej rzeczywistości należało dopiero precyzyjnie określić. Nie chodziło bynajmniej o dostosowanie się Kościoła do otaczającego świata, lecz o jego propozycję dla człowieka i realiów tej epoki.

Te zagadnienia Jan Paweł II przedstawił w 16 encyklikach, najważniejszych dokumentach Kościoła, które są oficjalną wykładnią nauki i wiary dla wszystkich katolików na świecie. Dzięki tak długiemu pontyfikatowi ten dorobek stał się największym wkładem jednego papieża w doktrynę Kościoła w całych jego dziejach. Wszystkie encykliki Jana Pawła II były ogłaszane w nawiązaniu do wyczuwanych przez niego potrzeb współczesnego świata. Pierwsza z nich, „Redemptor Hominis", którą w pewien sposób zapowiedział już 16 października 1978 roku, zachęcając wierzących, by bez lęku otworzyli się na Chrystusa, została opublikowana niecałe pół roku po jego wstąpieniu na „tron piotrowy".

Chrystus jest Zbawicielem, nadzieją i ocaleniem dla dzisiejszego świata i człowieka. Wystarczy bez obawy otworzyć się przed Nim, przyjąć Go i pójść razem z Nim w przyszłość. Tylko przyszłość z Chrystusem jawi się bez lęku, jest bezpieczna i dobra.

Druga encyklika Jana Pawła II, „Dives in Misericordia" z roku 1981, odnosiła się do lęku i zwątpienia w rozwój duchowy człowieka przełomu lat 70. i 80. XX wieku, gdy na Zachodzie szerzyły się ideologie podważające sens budowania i umacniania życia duchowego człowieka. Głosiły one, że ma on zaakceptować siebie takim, jakim jest i żyć szukając samodoskonalenia w sobie i znajdując spełnienie na gruncie dóbr materialnych. W encyklice tej Jan Paweł II przypomina, że Bóg w Swoim miłosierdziu przyszedł na świat jako człowiek, by Swoją ofiarą wybawić i podnieść człowieka, przywracając mu utraconą godność istoty stworzonej na obraz Wszechmogącego Boga. Człowiek wezwany jest do tego, by przekraczać siebie i upodabniać się do swego Odkupiciela. Natura ludzka skażona przez grzech sprawia, że bez Bożej pomocy człowiek nie jest w stanie sam podźwignąć się z duchowego upadku, dlatego potrzebne jest mu miłosierdzie Boże. Warto zaznaczyć, że te słowa wypowiedział Papież jeszcze przed „spopularyzowaniem" orędzia o Bożym miłosierdziu, jakie głosiła s. Faustyna Kowalska.

Nie sposób streścić wszystkich encyklik Jana Pawła II, lecz każda z nich w podobny sposób wychodzi naprzeciw potrzebom dzisiejszego człowieka i świata. Wszystkie one mówią o Bogu, który jest miłością, który pochyla się nad nami i chce prowadzić nas bezpieczną drogą do szczęśliwej wieczności. Jedyne, czego Bóg potrzebuje od człowieka, to by on, przestawszy się bać, przyjął Go jako swego Pana i poszedł za Nim.

Bardzo znaczącą encykliką Jana Pawła II, o której warto szczególnie wspomnieć, jest dokument z 1987 roku pt. „Redemptoris Mater", odnoszący się do roli Matki Zbawiciela w dziele odkupienia świata. W encyklice tej Papież wskazuje na Maryję, jako Tę, przez którą Zbawienie przyszło na świat; Tę, która w cichości aż do końca towarzyszyła Swemu Boskiemu Synowi w Jego ziemskim życiu i pozostała z Kościołem jako jego Matka, a wszystko to w posłuszeństwie woli Najwyższego. Maryja jest więc najlepszą opiekunką i przewodniczką wierzących, którzy mogą całkowicie Jej zaufać. W tej publikacji Jan Paweł II w pewien sposób spłaca dług Maryi, której zawierzył życie, wyrażając to w swym biskupim zawołaniu „Totus Tuus" i której przypisał cudowne ocalenie z ręki zamachowca 13 maja 1981 roku. Tego dnia na odgłos dwóch wystrzałów oddanych przez zawodowego zabójcę w kierunku Ojca Świętego z odległości zaledwie 2 metrów, cały świat zamarł, a wszyscy wierzący padli na kolana, by błagać Maryję (której rocznicę pierwszego objawienia z 1917 roku wtedy właśnie obchodziliśmy) o cud ocalenia Papieża-Polaka.

Encykliki Jana Pawła II wnoszą wielki wkład w naukę Kościoła, a gdy dodamy do nich liczniejsze jeszcze adhortacje i inne dokumenty oraz wprost niezliczone listy i homilie, nauczanie Jana Pawła II stanowi samo w sobie odrębny rozdział w dziejach Kościoła. Jeszcze dzisiaj powstają instytuty i inne jednostki, gdzie zgłębia się niezwykły dorobek Papieża.

I pielgrzymka do Meksyku, fot. APNews 1979

Pielgrzymki

Temat podróży apostolskich Jana Pawła II, zwanych potocznie pielgrzymkami, to historia spotkań tego niezwykłego człowieka, przesiąkniętego pragnieniem głoszenia Chrystusa, z drugim człowiekiem. Papież Polak, kapłan o otwartym sercu i umyśle, nigdy nie bał się

kontaktu z ludźmi takimi, jakimi są i zawsze niósł im przesłanie miłości i pokoju, płynące od Boga przez Jezusa Chrystusa. Od samego początku Jan Paweł II program swoich podróży uzależniał od potrzeb zapraszających go i po prostu udawał się tam, gdzie chciano go gościć. I tak, jego pierwsza pielgrzymka wcale nie była skierowana do Polski, czy innego europejskiego kraju, lecz do Meksyku. Papież zawsze okazywał szacunek dla odwiedzanego kraju, stąd jego osławione całowanie ziemi, do której przybywał. Przypominał o chwalebnych kartach rozwoju duchowego danej kultury i narodu. Przesłanie każdej pielgrzymki było podobne, zawsze budujące i bardzo potrzebne: „Dziś Bóg, głosem Kościoła i Ewangelii wzywa was, byście żyli w Jego łasce, Jego wolności, nie upadajcie i nie poddawajcie się, gdyż jesteście wezwani do tego, by odnaleźć szczęście i życie wieczne w jedności z Jezusem".

Oczywiście, dla nas Polaków największy entuzjazm budziły wizyty Papieża w naszym kraju, rządzonym wówczas przez opresyjny reżim komunistyczny, oparty na kłamstwie i narzucony Polsce przez wrogie mocarstwo. Pamiętamy, że Papież dobrze poznał system komunistyczny i był świetnie przygotowany do „dialogu" z nim. Co ciekawe, wbrew oczekiwaniom wielu naszych rodaków, Papież nigdy nie podejmował publicznie tematów *stricte* politycznych, a jedynie upominał się o prawa wierzących oraz przypominał o społecznej roli i misji Kościoła. Dobitnie twierdził, że Kościół nie może być zamknięty w murach świątyń, bo jego misją jest niesienie orędzia Ewangelii całemu światu, każdemu narodowi i każdej społeczności. Dlatego, przybywając do Polski, Papież wskazywał na Ewangelię jako na potężną enklawę wolności, przypominając o tym, że człowiek wierzący nie może popadać w apatię, czy iść na kompromisy z moralnością, tłumacząc to warunkami, w jakich funkcjonuje. Boży Duch jest bowiem obecny w Kościele i uzdalnia wierzących do dążenia do chrześcijańskiej doskonałości, do świętości. Zachętę do przemiany życia w duchu nauki Chrystusa Jan Paweł II najdobitniej wyraził w słynnym zawołaniu-modlitwie wypowiedzianej 9 czerwca 1979 roku w Warszawie, na dzisiejszym placu Piłsudskiego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!".

W okresie komunizmu, do roku 1989, w Polsce miały miejsce różne wydarzenia, które Papieża osobiście bardzo bolały. Należało do nich niewątpliwie wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, gdy uwięziono tysiące Polaków i poważnie ograniczono prawa obywatelskie. Szczególnie bolesne były oczywiście przypadki zbrojnego pacyfikowania niektórych zakładów pracy, gdzie od kul ginęli robotnicy domagający się podstawowych praw i swobód. Wyraźny smutek widoczny był na twarzy Papieża w 1983 roku, który podczas jednego ze spotkań z władzami PRL ukradkiem ocierał łzę. Nie mniej smutna była wizyta w roku 1987, kiedy to Ojciec Święty odwiedził grób bestialsko zamordowanego kapłana Solidarności, ks. Jerzego Popiełuszki, który życie stracił z rozkazu władz. Czułe serce Papieża wprost dygotało, a głos drżał, gdy pochylał się nad grobem męczennika za prawdę, za wiarę i Ojczyznę.

Pielgrzymki Papieża do Polski były szczególne także i z tego powodu, że tutaj Jan Paweł II nie wahał się odważniej niż gdziekolwiek indziej upominać się o prawo głosu dla Kościoła we wszystkich ważnych sprawach narodowych i społecznych. Żadna sfera rzeczywistości ludzkiej nie może być wyłączona spod refleksji teologicznej. Po upadku komunizmu laickie media próbowały twierdzić, że Papież, od dawna mieszkający za granicą, nie rozumie dzisiejszej Polski, która ma prawo rozwijać się bez wpływu Kościoła. Przybywając na spotkanie Konferencji Episkopatu Polski we Wrocławiu na przełomie maja i czerwca 1991 roku, Papież niemalże zagrzmiał, pytając wprost, jakiej to sfery życia Polaków on rzekomo nie rozumie. „Która z nich ma być wolna od wpływu, nauczania Kościoła?" – pytał. I trzeba powiedzieć, że te gorzkie słowa odniosły swój skutek, bo ta szerząca się propaganda antykościelna w Polsce wyraźnie przycichła, a Papież podjął słynny „objazd" po wszystkich polskich diecezjach, kontynuując nauczanie podstawowych prawd wiary, Dekalogu i przykazań kościelnych. Podróże Jana Pawła II do Polski w latach 90. poprzedniego stulecia, podczas których odwiedził on wiele nowych miejsc, były jak ojcowskie przytulenie.

Podróże apostolskie Jana Pawła II to rzeczywiście temat, który pokazuje niezwykłość myślenia i postępowania tego świętego człowieka. Papież wierzył w możliwość spotkania z każdym człowiekiem w duchu prawdy i miłości. Niestety, Ojciec Święty wbrew swoim pragnieniom, nigdy nie odwiedził Rosji, choć prezydent Borys Jelcyn

zapraszał go tam, lecz sprzeciwiała się temu Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Jan Paweł II gościł także w krajach, gdzie większość mieszkańców była innego wyznania, np. w Maroku, Pakistanie, Japonii, Korei i wielu innych. Papież wiedział, że na czas jego pobytu w danym kraju ogłaszano dzień wolny od pracy, a uczestników spotkań z głową Kościoła przywożono autokarami dla „poprawienia" frekwencji. Mimo to Ojciec Święty przybywał i starał się wykorzystać dany czas, bo wierzył, że przesłanie Ewangelii jest uniwersalne, a pragnienie pokoju i jedności drzemie w każdym ludzkim sercu. Jezus kazał głosić Dobrą Nowinę całemu światu i umarł za ludzi wszystkich języków i narodów.

Przy grobie ks. J. Popiełuszki, fot. J. Morek, Archiwum Ilustracji WN PWN

Dużo można by opowiadać o podróżach apostolskich Jana Pawła II, który często przybywał do zakątków świata, gdzie istniały wielkie problemy gospodarcze i społeczne. Wszędzie tam (w Afryce, Ameryce Południowej, Azji Południowo-Wschodniej) Ojciec Święty niósł orędzie nadziei i pocieszenia, przypominając o ludzkiej godności i prawie każdego człowieka do życia w przyzwoitych warunkach. Wielokrotnie też Papież upominał się o równe traktowanie biednych państw przez żyjące w dostatku kraje i społeczeństwa Zachodu. Jednocześnie Jan Paweł II zdecydowanie sprzeciwiał się stosowaniu przemocy w jakiejkolwiek postaci, ponieważ przemoc nigdy nie rozwiązuje problemów, zawsze zaś rodzi cierpienie i jeszcze większą nędzę, a jej konsekwencje trwają przez długi czas. Warto tu wspomnieć także o potępieniu tzw. teologii wyzwolenia, głoszonej od lat 70. przez część katolickich kapłanów w Ameryce Łacińskiej, m.in. dopuszczającej stosowanie przemocy przez katolików w obronie uciśnionych.

Papież a świat, w którym żyjemy

Będąc głową Kościoła, Papież nie przestał być myślicielem, a jako przywódca Państwa Kościelnego odgrywał też ważną rolę polityczną. W tym względzie najszerzej komentowane jest zaangażowanie Jana Pawła II w łagodzenie napięć między Wschodem a Zachodem w okresie tzw. zimnej wojny. Dlatego właśnie Jan Paweł II jest wymieniany, obok prezydenta USA Ronalda Reagana, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher i kanclerza RFN Helmuta Kohla, jako jedna z najważniejszych postaci, które przyczyniły się do obalenia systemu totalitarnego w sowieckiej strefie wpływów. Papież udzielał się na arenie międzynarodowej, dwukrotnie goszcząc i przemawiając na forum ONZ (1979, 1995), Parlamentu Europejskiego (1988), a wreszcie w parlamencie Rzeczpospolitej Polskiej (1999). Wszędzie tam upominał się o prawa człowieka, o jego zintegrowany rozwój osobowościowy, obejmujący tak ciało, jak i ducha, co w świecie zachodnim było coraz bardziej spychane na margines. Ojciec Święty usilnie przestrzegał przed „hodowaniem" społeczeństwa konsumpcjonistycznego, w którym wartości pozostawione są samym sobie i zdezorientowany człowiek łatwo ulega złudnym ideologiom, które prowadzą go na manowce, rodząc rozgoryczenie oraz pozbawiając energii i motywacji do twórczego działania.

Jan Paweł II działał też na innych polach w skali ogólnoświatowej, dążąc do zbliżenia kultur i narodów. Warto tu przypomnieć o spotkaniach z przedstawicielami innych Kościołów i wyznań chrześcijańskich, rozmowach z żydami i muzułmanami oraz o wizytach w synagodze i meczecie, co – gdy chodzi o osobę i urząd papieża – stanowiło precedens w dziejach Kościoła powszechnego. Bardzo ważne było zainicjowanie w Asyżu międzyreligijnych spotkań, podczas których wznoszono wspólną modlitwę o pokój. Swego rodzaju fenomenem było zapoczątkowanie przez Jana Pawła II Światowych Dni Młodzieży, odbywających się co 3 lata w różnych miejscach świata. Z definicji są one skierowane do katolików, jednak przybywają na nie młodzi wyznawcy różnych odłamów chrześcijaństwa. Przy wspólnym śpiewie, modlitwie, Eucharystii młodzi ludzie z całego świata pogłębiają swoją wiarę,

poznają siebie nawzajem i zyskują bardzo ważne przekonanie, że w Jezusie są jednym Kościołem, niezależnie od miejsca, gdzie żyją i jakim językiem mówią.

Postaci Jana Pawła II, wyjątkowego papieża w dziejach Kościoła i świata, nie da się opisać na kilku stronicach. Obdarowany przez Boga wybitną osobowością i nieprzeciętnym intelektem, był duchowym przywódcą ogólnoświatowej wspólnoty katolickiej, dygnitarzem wielkiego formatu, który wywarł ogromny wpływ na bieg wydarzeń współczesnego świata. Święty Janie Pawle II, patronie naszych czasów, który byłeś nam ojcem przez prawie 30 lat, bądź nadal z nami i prowadź swoją owczarnię bezpieczną drogą do Domu Ojca!

Witold Tyborowski

Prymas Wyszyński i św. Jan Paweł II - - mężowie opatrznościowi na XXI wiek

Tym, co łączyło prymasa Stefana Wyszyńskiego z biskupem, następnie arcybiskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą, a później papieżem Janem Pawłem II, od momentu ich poznania aż do ostatnich dni ziemskiego życia Prymasa, była miłość do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Łączyła ich przyjaźń, choć nie tyle w sensie towarzyskim, jak duchowym. Ich więź duchowa umacniała się wraz z upływem czasu. W 13. rocznicę śmierci prymasa Wyszyńskiego, papież Jan Paweł II powiedział, że chociaż dzieliło ich prawie 20 lat, to *czuli się bardzo blisko i rozumieli się doskonale*.

Prymasa Wyszyńskiego i kardynała Wojtyłę dzieliło prawie dwadzieścia lat życia, fot. www.malygosc.pl

Dwie wybitne osobowości polskiego Kościoła, dwaj wybitni Polacy i wielcy patrioci, od początku swej znajomości darzyli się nawzajem ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Wszyscy, którzy ich znali zgodnie podkreślają, że łączyła ich niezwykła więź. Opowiadają o spotkaniach, zarówno tych oficjalnych, jak i bardziej prywatnych, np. w czasie wakacji, gdy kardynał Wojtyła przyjeżdżał na Bachledówkę, by jako pierwszy złożyć życzenia imieninowe i urodzinowe Prymasowi.

Duchowni ci wywodzili się z różnych części Polski, a co za tym idzie, innych tradycji; mieli odmienne osobowości, ale płaszczyzną, która ich połączyła, była wiara i troska o wspólnotę Kościoła. Obu charakteryzowała miłość do Najświętszej Maryi Panny. O Matce Bożej, Wojtyła w swoim herbie mówi: *Totus Tuus*, z kolei kard. Wyszyński powiedział: *Wszystko postawiłem na Maryję*.

Karol Wojtyła miał ogromny szacunek dla Prymasa za jego drogę życia, za sposób prowadzenia Kościoła w Polsce. Ich ściślejsza współpraca rozpoczęła się w 1967 roku, gdy Wojtyła został kardynałem, a niebawem wiceprzewodniczącym Episkopatu Polski. Natomiast kardynał Wyszyński poznawał Wojtyłę, odkrywając jego wyjątkowe walory duchowe i intelektualne. Prymas zaczął widzieć w Karolu Wojtyle swego następcę. Ten zaś, choć równy w godności kardynalskiej, całkowicie świadomie oddawał Prymasowi pierwszeństwo, usuwał się w cień i był wobec kardynała Wyszyńskiego niezwykle lojalny. To uniemożliwiło służbie bezpieczeństwa rozgrywanie ich przeciw sobie, o co usilnie się starała. Departament IV MSW metodami operacyjnymi próbował skłócić ze sobą owych kapłanów. Bezskutecznie. Jest wiele dowodów wielkiej lojalności kardynała Wojtyły wobec Prymasa, np. gdy w 1967 roku władze komunistyczne odmówiły wydania Prymasowi paszportu na wyjazd na synod do Rzymu, Wojtyła, który paszport otrzymał, nie przyjął dokumentów i również nie pojechał.

Mimo różnic osobowościowych, a także

różnicy wieku, świetnie się rozumieli i dopełniali. Po nominacji Karola Wojtyły na kardynała, prymas Wyszyński powiedział: *Odtąd będziemy jak dwa konie ciągnąć wóz Kościoła*. Biskupowi Pieronkowi Jan Paweł II wyznał kiedyś, że jedyną rzeczą, jaka różniła obu hierarchów, była kwestia funkcjonowania wydziałów teologicznych. Prymas uważał, że wystarczy istnienie KUL i ATK, metropolita krakowski opowiadał się za odtworzeniem wydziałów teologicznych na wszystkich uczelniach, na których istniały one przed wojną.

Obaj hierarchowie współtworzyli historię Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jan Paweł II, będąc przez blisko 25 lat wykładowcą etyki na KUL, wypracował ważną część dorobku naukowego, który stał się podwaliną intelektualną jego pontyfikatu. Kard. Stefan Wyszyński, najpierw student i absolwent uczelni, następnie jej wielki kanclerz i wykładowca katolickiej nauki społecznej, jako Prymas Polski był

Inauguracja pontyfikatu papieża Jana Pawła II - prymas Polski kard. Stefan Wyszyński składa homagium ojcu świętemu Janowi Pawłowi II, Watykan 22.10.1978, fot. www.se.pl/

obrońcą niezależności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie PRL.

Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową był dla obu przede wszystkim wielkim darem Boga dla Polski, dla całego naszego narodu. Po wyborze Ojciec Święty z wielką miłością powiedział do prymasa Wyszyńskiego: *Czcigodny i Umiłowany Księże Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem* (Watykan, 23 października 1978 r.). Od tego momentu kardynał Wyszyński wszystko ofiarowywał w intencji Jana Pawła II, zarówno Msze św., trudy swojej pracy duszpasterskiej, jak i swoją chorobę.

Papież Jan Paweł II całuje pierścień kardynała Wyszyńskiego, fot. dobremiejsce.org

22 października 1978 roku podczas Mszy Świętej inaugurującej pontyfikat nowego papieża, miało miejsce niepowtarzalne wydarzenie, uchwycone na zdjęciach, które z pewnością mamy w pamięci. W chwili, gdy do Jana Pawła II zbliżył się, a następnie u jego stóp ukląkł kardynał Stefan Wyszyński, by złożyć hołd następcy św. Piotra i ucałować jego pierścień, Ojciec Święty również ukląkł i ucałował Kardynała. Jakże wiele ta scena mówi o wzajemnej relacji tych kapłanów!

Gdy 13 maja 1981 roku światem wstrząsnęła wiadomość o zamachu na Papieża, kardynał Wyszyński, o zdrowie którego modlono się w świątyniach w całej Polsce, ogłosił apel, aby wszystkie modlitwy, które do tej pory

wznoszono w jego intencjach skierować ku Matce Chrystusowej, błagając o zdrowie i siły dla Ojca Świętego. Kardynał miał świadomość szczególnej łączności swojego życia z życiem Karola Wojtyły i jak powiedział: *Ta synchronizacja mnie osobiście zobowiązuje mocno wobec Ojca Świętego, i ja to zobowiązanie przyjmuję świadomie, z pełnym zrozumieniem i uległością.* Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze jedno symboliczne wydarzenie. Po zamachu, leżąc w klinice Gemelli, Jan Paweł II chciał jeszcze usłyszeć przez telefon głos Prymasa, zatem zadzwonił do niego 24 maja, ale rozmowa z przyczyn technicznych nie odbyła

I pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski, 2-10 czerwca 1979, fot. www.se.pl/

się. Dopiero 25 maja, czyli 3 dni przed odejściem Prymasa z tego świata, doszło do rozmowy. Papież żegnając się powiedział: *Całuję twoje ręce*, z kolej kardynał Wyszyński odpowiedział: *Całuję twoje stopy. Między nami jest Matka Najświętsza. Cała nadzieja jest w Niej*.

W orędziu Ojca Świętego do Polaków Jan Paweł II napisał: *Szczególnym przedmiotem [...] medytacji uczyńcie postać niezapomnianego Prymasa, śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczyńcie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazują. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości* (Watykan, 28 maja 1981 r.).

Z kolei w czasie swojej pielgrzymki do Polski w 1983 roku Papież powiedział: *Pierwszy etap mojej jasnogórskiej pielgrzymki w związku z sześćsetną rocznicą Wizerunku Matki Chrystusa prowadzi do katedry warszawskiej, do grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nie mogłem przybyć do Warszawy na jego pogrzeb w dniu 31 maja 1981 r., z powodu zamachu na moje życie 13 maja, co spowodowało kilkumiesięczny pobyt w szpitalu. Kiedy dzisiaj dane mi jest przybyć do Ojczyzny, pierwsze moje kroki skierowuję do jego grobu. I staję przy ołtarzu archikatedry św. Jana, aby pierwszą Mszę św. na polskiej ziemi odprawić za niego. Odprawiam ją za duszę śp. Stefana Kardynała, ale łączę tę Najświętszą Ofiarę z głębokim dziękczynieniem. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego Tysiąclecia - dała nam tego Prymasa, tego Męża Bożego, tego Miłośnika Jasnogórskiej Bogurodzicy, tego nieustraszonego Sługę Kościoła i Ojczyzny* (Katedra św. Jana w Warszawie, 16 czerwca 1983 r.).

Wdzięczni Panu Bogu za to, że Kościół powszechny a w szczególności Kościół w Polsce, ma takich orędowników w niebie, czekamy na ogłoszenie kolejnej (zmienionej z powodu pandemii) daty beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia. Czekamy na ogłoszenie tego światu, choć już teraz wierzymy, że obaj Mężowie Boży spotkali się w domu Ojca Niebieskiego i że ich przyjaźń będzie trwała wiecznie.

Źródło:

Czaczkowska, E. K. (2013), *Kardynał Wyszyński. Biografia*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Karolina Appelt

Pokochać Mszę Świętą cz. X

Modlitwa Eucharystyczna

Prefacja

Teraz kapłan w imieniu Kościoła odmawia lub śpiewa prefację: „Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze święty, wszechmogący, wieczny Boże, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa…”. Następnie wzywa wiernych do modlitwy *Sanctus*, kończąc prefację np. takimi słowami: „Dlatego zjednoczeni z chórami aniołów wysławiamy Ciebie, z radością wołając: Święty, Święty, Święty…”

Pierwsze słowa prefacji wyraźnie wskazują na dziękczynny charakter tej modlitwy: „W prefacji kościół składa dziękczynienie Ojcu przez Chrystusa, w Duchu Świętym, za wszystkie Jego dzieła: stworzenie, odkupienie i uświęcenie” (Katechizm, nr 1352). Tak ważne jest to, abyśmy zjednoczyli swoją modlitwę z dziękczynieniem Kościoła i samego Chrystusa, ponieważ to właśnie dziękczynienie stanowi istotę Eucharystii.

Jest wiele różnych formuł prefacji, w których kapłan w imieniu całego świętego ludu wielbi Boga Ojca i składa Mu dziękczynienie za całe dzieło zbawienia lub za jakiś szczególny jego aspekt, zależnie od charakteru dnia, święta lub okresu. Te szczególne aspekty, zazwyczaj opiewane w samej prefacji, mają związek z celebrowanym w danym dniu misterium. To krótkie wprowadzenie pomaga nam uzmysłowić sobie taki czy inny aspekt misterium, w którym uczestniczymy. Na zakończenie prefacji zawsze jesteśmy wezwani do włączenia naszych głosów w śpiew aniołów i świętych, i do wysławiania wraz z całym światem Boga Ojca.

Prefację należy potraktować jak osobistą modlitwę dziękczynną, którą odmawiamy w głębi swego serca; wystarczy, że w milczeniu podziękujemy za łaskę, którą nas obdarzył. Pod koniec prefacji, gdy kapłan wspomina aniołów i świętych, winniśmy połączyć swoją modlitwę z ich modlitwami, aby wielbić Boga, który już za chwilę zstąpi na ołtarz.

Sanctus

Całe zgromadzenie odpowiada na wezwanie kapłana, mówiąc lub śpiewając wraz z nim aklamację *Sanctus*: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne sa niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości”. Dwa pierwsze wersety aklamacji *Sanctus* to słowa serafinów przytoczone w Księdze Izajasza: „I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iż 6, 3). Trzy kolejne wersety to słowa, jakimi rozentuzjazmowany tłum witał Jezusa podczas Jego triumfalnego wejścia do Jerozolimy: „A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokości” (Mt 21, 9). *Sanctus* to pieśń pochwalna, jaką śpiewa Bogu, Panu wszechświata, całe stworzenie: ziemia i niebo, ludzie i aniołowie.

Modlitwa uwielbienia

Po aklamacji *Sanctus* kapłan wypowiada na głos modlitwę eucharystyczną. Wierni stoją i słuchają w milczeniu. Najpierw kapłan kieruje do Boga Ojca modlitwę uwielbienia: „Zaprawdę, święty jesteś, Boże, i słusznie Cię sławi wszelkie stworzenie, bo przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana, mocą Ducha Świętego ożywiasz i uświęcasz wszystko oraz nieustannie gromadzisz lud swój, aby na całej ziemi składał Tobie ofiarę czystą” (III Modlitwa eucharystyczna).

Istnieje pięć wariantów modlitwy eucharystycznej. W przypadku II Modlitwy eucharystycznej, modlitwa uwielbienia jest bardzo krótka, w innych ma natomiast bardziej rozbudowaną formę. Jest to jakby modlitwa pośrednia, stanowiąca kontynuację uwielbienia *Sanctus*.

ks. Marian Sikora

Konsekrowana hostia – realna obecność Boga

Zbliżam się w pokorze
i niskości swej.
Wielbię Twój Majestat
skryty w Hostii tej.

Tobie dziś w ofierze
serce daję swe.
O, utwierdzaj w wierze,
Jezu, dzieci Twe.

Mylą się, o Boże,
w Tobie wzrok i smak.
Kto się im poddaje,
temu wiary brak.

Ja jedynie wierzyć
Twej nauce chcę,
że w postaci Chleba
utaiłeś się.

(fragm. hymnu św. Tomasza z Akwinu – „Adoro te”)

Kościół posługuje się różnymi znakami przypominającymi Jezusa Chrystusa. Są nimi: krzyż, obrazy, ikony, figury. W tych wizerunkach Chrystus nie jest jednak realnie obecny tak, jak w Eucharystii. Wizerunki Chrystusa są tylko znakami mówiącymi nam o Nim, o wydarzeniach z Jego życia. Eucharystia nie jest tylko takim znakiem. Kościół w swoim nauczaniu mówi o „prawdziwej, rzeczywistej i substancjalnej obecności Chrystusa w Eucharystii”(por. KKK 1374, Sobór Trydencki: DS 1651. Oznacza to, że konsekrowana hostia i konsekrowane wino nie są już zwykłym chlebem i winem, lecz Ciałem i Krwią Chrystusa. Pod widocznymi dla nas postaciami chleba i wina jest substancjalnie obecny cały Jezus Chrystus. O Jego obecności w Komunii Świętej, czy w tabernakulum nie świadczy subiektywne przekonanie wierzących. Obecność ta jest faktem, w który **wierzy Kościół**. Podobnie jak nasze oczy widzą rzeczywisty świat i prawdziwych ludzi, tak wiara pozwala nam duchowo dostrzec prawdziwie obecnego pośród nas Pana i Zbawiciela.

Dlaczego Eucharystię nazywamy sakramentem obecności Chrystusa? Fundamentem tego stwierdzenia jest fakt, że sam Pan Jezus powiedział do swoich uczniów (także do nas): *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu. Rzekli więc do Niego: Panie, dawaj nam zawsze tego chleba! Odpowiedział im Jezus: Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6,32-35. Następnie powiedział: *Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?* (J 6, 48-52).

W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK 1374) czytamy o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa pośród nas: *W Najświętszym Sakramencie Eucharystii są zawarte prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus. Ta obecność nazywa się nie z racji wyłączności, jakby inne nie były , ale przede wszystkim dlatego, że jest substancjalna i przez nią uobecnia się cały Chrystus, Bóg*

i człowiek (Sobór Trydencki; DS 1651). Gdybyśmy o jakimś człowieku powiedzieli, że jest gdzieś obecny ciałem, krwią i duszą, znaczyłoby to, że w najprawdziwszy sposób znajduje się on w jakimś miejscu, tzn. że nie jest tam obecny tylko myślami lub duchem. To samo chce powiedzieć o Jezusie Chrystusie Kościół: Chrystus obecny jest zarówno pod postacią chleba, jak i wina; cały utajony jest pod każdą najmnniejszą cząstką. Dlatego kapłan tak starannie czyści naczynia po Komunii św. Każda, nawet najmniejsza cząstka Ciała Pańskiego, jest godna wielkiej czci i nie może być zbezczeszczona.

Wiarę w prawdziwą, substancjalną obecność Chrystusa w Eucharystii Kościół opiera na słowach Pana Jezusa, przede wszystkim na tych wypowiedzianych w czasie ustanowienia tego sakramentu. Jezus nie powiedział o chlebie: „Oto symbol, oto przypomnienie mojej obecności", lecz: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mt 26,26). Aby nie było wątpliwości, o jakie Ciało chodzi, św. Łukasz uściślił: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane* (Łk 22,19). Nie chodzi zatem o jakieś „pozorne" ciało, ani o jego symbol, lecz o to Ciało, które za kilka godzin po ustanowieniu Eucharystii ma być wydane na śmierć. Podobnie o prawdziwej swojej Krwi, którą przelał w niedługim czasie po ustanowieniu Eucharystii Chrystus powiedział: *To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mt 26,28). Słowa Jezusa: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* (J 6,55) dają nam pewność, że Jezus nie miał na myśli symbolicznego wyobrażenia swojego Ciała, czy symbolicznej Krwi. Współcześni Mu słuchacze nie mogli inaczej, jak tylko dosłownie zrozumieć Jego nauki, dlatego - jak mówi św. Jan - sprzeczali się między sobą, mówiąc: *Jak On może nam dać (swoje) ciało do spożycia?* (J 6,52). Jezus, Nauczyciel Prawdy, nie dał żadnych dodatkowych wyjaśnień, aby rozwiać wątpliwości lub mylne rozumienie Jego słów. Nie udzielił ich nawet swoim wybranym uczniom, którym zwykle tłumaczył na osobności niezrozumiałe przypowieści. Zamiast wyjaśnienia usłyszeli słowa: *Czyż i wy chcecie odejść?* (J 6,67). Jezus dał im przez to do zrozumienia, że dobrze pojęli Jego naukę ci, którzy odeszli, bo faktycznie nie mówił o symbolicznym, lecz o realnym i prawdziwym swoim Ciele i Krwi - pokarmie eucharystycznym.

Na pytanie, od jakiego momentu Chrystus jest realnie obecny pod postaciami chleba i wina, znajdujemy również odpowiedź w Piśmie Świętym: *A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: Bierzcie, to jest Ciało moje". Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym* (Mk 14,22-25*)*. Momentem przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa jest konsekracja. Kiedy kapłan w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem wypowiada słowa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane" oraz „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów", wówczas chleb i wino stają się prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa. Jezus przemienia przez kapłana samą substancję, zachowując jej zewnętrzne właściwości. **Zmysły ludzkie nie dostrzegą obecności Ciała uwielbionego i boskiego, ale wiara powinna dać nam pewność.** Jest to wielka prawda ukryta w tajemnicy naszej wiary, że kiedy Kościół - wspólnota ludzi wierzących sprawuje Eucharystię, Pan Jezus staje się w niej obecny w sposób żywy i realny. *Albowiem mocą samych słów substancja chleba przemienia się w Ciało Chrystusa, a substancja wina w Krew, tak jednak, że cały Chrystus jest obecny pod postacią chleba i cały pod postacią wina* (pkt. 285 „Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła").

Nieograniczoną obfitość miłości Bożej poznajemy również w cudzie w Kanie Galilejskiej

oraz w cudzie rozmnożenia chleba i ryb. W obu przypadkach Jezus potrzebował współpracy ludzi. Podobnie jest podczas Komunii Świętej, gdy przyjmując Jezusa do swojego serca jesteśmy przez Niego zaproszeni do współdziałania z Jego łaską. Im głębiej wierzymy w Jego obecność w tym kawałku konsekrowanego chleba i otworzymy przed Panem nasze serce, tym więcej łask może On nam udzielić i przemieniać nas w Siebie. Cuda eucharystyczne są nam dane ku umocnieniu wiary w eucharystyczną obecność Chrystusa.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja. Wiemy, kiedy ma miejsce Przeistoczenie, czyli kiedy Jezus staje się obecny w chlebie i winie. Ale co dzieje się później? Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: *Eucharystyczna obecność Chrystusa zaczyna się w chwili konsekracji i trwa, dopóki trwają postacie eucharystyczne* (KKK 1377). Po przyjęciu Komunii Świętej i rozpuszczeniu się hostii Chrystus przestaje więc być obecny w Eucharystii substancjalnie. Czy to oznacza, że znika w ogóle? Oczywiście, że nie! Pozostaje Duch Święty, którego wniósł w nas Jezus. Duch Święty nas karmi i jednoczy się z nami w stopniu, w jakim jesteśmy w stanie Go przyjąć. Warto sobie uzmysłowić, że przez moment, czyli od przyjęcia Komunii św. aż do rozpuszczenia się hostii, Chrystus jest w nas obecny w sposób dosłowny. Istnieje intrygująca anegdota o św. Filipie Neri, która pokazuje, jak ważny jest odpowiedni szacunek do Komunii i dziękczynienie po jej otrzymaniu. Pewnego razu św. Filip Neri miał zobaczyć człowieka, który od razu po otrzymaniu Komunii Świętej wyszedł z kościoła. Żeby go pouczyć i zganić, święty zawołał dwóch ministrantów i przykazał im z zapalonymi świecami podążać za mężczyzną (akolici ze świecami towarzyszyli przenoszeniu Najświętszego Sakramentu). Chłopcy zrobili co im nakazano, czym spowodowali niemałe poruszenie na ulicy. Wszyscy, którzy ich mijali, patrzyli zdziwieni. W końcu mężczyzna zorientował się, że coś jest nie tak i zapytał chłopców, dlaczego idą za nim z zapalonymi świecami. Odpowiedzieli, że tak kazał im św. Filip. Mężczyzna wrócił więc do kościoła i zapytał świętego o powód wyznaczenia tej niechcianej eskorty. Św. Filip odpowiedział: „To dla oddania należnego szacunku dla naszego Pana, którego niesiesz w sobie. Zaniedbałeś adorację, więc wysłałem ministrantów, żeby Ci pomogli". Mężczyzna miał upaść na kolana przed ołtarzem i przez piętnaście minut dziękować Bogu za dar Eucharystii. Ta ciekawa historia niech stanowi dla nas przypomnienie, żebyśmy cały czas mieli świadomość, jak wielka i godna szacunku tajemnica dokonuje się w Eucharystii.

We Mszy Świętej znajdujemy to, co potrzebne, aby bezpiecznie i z radością budować naszą relację z Bogiem, idąc za Nim do świętości. Jeśli wytrwamy w zjednoczeniu z Nim, odkryjemy sens małych umartwień, trudu codzienności, ofiarowania naszej pracy; zrozumiemy potrzebę utożsamiania się z Chrystusem i wartość ukrytej służby w normalnym prostym życiu oraz hojnego oddania się apostolstwu.

Źródła: *teologia.pl*; *misyjne.pl*; *„Rozmowy z Bogiem"* F. F. Carvajal, wyd. Apostolicum 1999 r.

Magdalena Orczyńska

Świadectwa

Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a ja w nim.

Komunia św. należy do największych i najpiękniejszych przeżyć chrześcijanina. Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, przychodzi do ludzkiego serca i jednoczy się z człowiekiem. Udzielając Komunii św. kapłan ukazuje mi konsekrowaną hostię i mówi: „Ciało Chrystusa", a więc wskazuje Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyjął ludzkie ciało. Swoje Bóstwo i swoje człowieczeństwo ukrył w znaku chleba.

Za każdym razem, kiedy przyjmuję Komunię św. upodabniam się coraz bardziej do Jezusa. Jak chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Pana, tak ja, która otrzymuję je z **wiarą** zostaję przemieniona w żyjącą Eucharystię. Osłabienie wiary w rzeczywistą obecność zmartwychwstałego Chrystusa w Eucharystii jest jednym z bardzo istotnych znaków kryzysu życia duchowego. Pan Jezus pragnie ożywić naszą wiarę w jego eucharystyczną obecność i dlatego co jakiś czas daje nam znaki - cuda eucharystyczne. Poprzez te cudowne znaki Jezus pragnie nas zachęcić do żywej wiary w Jego rzeczywistą obecność

w Eucharystii, chociaż ukrytą pod postacią chleba i wina. Przypomina, że jest to obecność **realna,** a nie **symboliczna**. Mogę Go zobaczyć tylko oczami wiary. Zjednoczenie się z Jezusem w Eucharystii nadaje sens mojemu życiu, daje siłę w codziennej pracy, pozwala cieszyć się każdą przeżywaną chwilą i umacnia mnie w dążeniu ku wieczności drogą wskazaną przez Chrystusa.

Barbara Kubacka

Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie

Wiele razy słyszałam o cudach eucharystycznych potwierdzonych naukowo. Słyszałam nauczanie, że w hostii konsekrowanej jest realnie obecny Pan Jezus, który tęskni za każdym człowiekiem, pragnie spotkania z nim i relacji przyjaźni. Co ja z tą wiadomością robię? Czy potrafię się tym przejąć? Próbuję. Próbuję uświadomić sobie, że Pan Jezus tęskni za mną i cieszy się, gdy Go odwiedzam i adoruję w Najświętszym Sakramencie. Czasem jest to bardzo trudne, bo jakieś myśli „hałasują" i żadne pobożne uczucia nie przychodzą. Ale nauczyłam się już, żeby nie udawać przed Panem Jezusem lepszej niż jestem i pokazuję Mu swoją biedę. Doświadczyłam nieraz takiego cudu na adoracji, że Pan Jezus zmienił moje uczucia niechęci, złości, rozżalenia wobec jakiejś osoby, wyciszył moje serce, napełnił pokojem, łaską przebaczenia, w tym również sobie. Słowa z Psalmu 68: *jak wosk się rozpływa przy ogniu, tak giną przed Bogiem grzesznicy* nasunęły mi myśl, że adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie to taki „sprytny" sposób na zniszczenie grzesznika we mnie i przemianę w dziecko Boże. W końcu przecież „kto z kim przestaje, takim się staje".

Kinga Górka

Guadalupe. Wyjątkowe objawienie cz. V

Od kilku wieków obraz Matki Bożej z Guadalupe przyciąga uwagę badaczy. Nawet dziś zajmują się nim naukowcy z całego świata: matematycy, fizycy, geografowie, astronomowie. Wszyscy mówią o tajemnicy, jaką kryje w sobie ten obiekt. Na przestrzeni stuleci płótno z wizerunkiem Madonny było wielokrotnie badane przez kolejne ekipy uczonych.

Pierwsze systematyczne studia nad obrazem, przeprowadzone przez grupę medyków oraz malarzy, odbyły się w latach 1633-1666. W wieku XVII nauka nie dysponowała jednak tak precyzyjnymi narzędziami badawczymi, by zarejestrować niektóre z fenomenów związanych z wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe. Stało się to możliwe dzięki odkryciom naukowym i wynalazkom technologicznym, które pojawiły się dopiero w XX stuleciu. Zainspirowały one ks. Mario Rojasa Sáncheza do wskazania nowego kierunku badań nad wizerunkiem. Ten meksykański kapłan wyszedł z założenia, że skoro obraz jest rodzajem przesłania, które zawiera szereg komunikatów, to być może przechowuje on także pewne wiadomości, możliwe do odszyfrowania jedynie w świetle wiedzy naukowej. Rozumując w ten sposób, ks. Rojas postanowił w 1988 roku wykonać pewien zaskakujący eksperyment. Nie dawało mu bowiem spokoju rozmieszczenie na szacie Maryi kwiatów magnolii. Ich układ nie mógł być przypadkowy, a jednak pozostawał do końca niezrozumiały zarówno w perspektywie mitologii azteckiej, jak i symboliki chrześcijańskiej.

Ks. Rojas nałożył na obraz Matki Bożej z Guadalupe mapę geograficzną Meksyku w skali jeden do miliona. Uczynił to w ten sposób, by *quincunce*, czyli „kwiat słońca", na łonie Maryi, symbol absolutnej boskości i transcendencji, znalazł się na mapie dokładnie tam, gdzie leży Tepeyac - miejsce objawień Najświętszej Maryi Panny w grudniu 1531 roku. Ku swemu zdumieniu odkrył, że położenie kwiatów na sukni Maryi zgadza się z lokalizacją wulkanów na terytorium Meksyku. Okazało się, że kwiat na prawym rękawie szaty Madonny to wulkan Iztaccíhutal (5230 m n.p.m.), na lewym rękawie – Popocatépetl (5452 m n.p.m.), a pod szyją – La Malinche (4461 m n.p.m.). Poza tym gwiazda na

prawym ramieniu Maryi odpowiada położeniu szczytu Cerro de Chignautla (2560 m n.p.m.), zaś gwiazda na jej głowie innej górze – Pico de Orizaba (5636 m n.p.m.). Z kolei w miejscu, gdzie na szyi Madonny wisi mała broszka z krzyżykiem, znajduje się „wzgórze czterech kierunków" czyli Nauhcampatépetl (4282 m n.p.m.).

Dwie dekady później owe ustalenia postanowił zweryfikować meksykański matematyk, profesor Fernando Ojeda Llanes z Jukatanu. W 2008 roku opublikował on pracę, w której stwierdził, że zgodność charakterystycznych punktów na mapie Meksyku, takich jak szczyty i wulkany, z konkretnymi elementami na obrazie Dziewicy z Guadalupe, takimi jak kwiaty czy gwiazdy, wynosi – przy zastosowaniu metody ks. Mario Rojasa – mniej niż 70 proc. Profesor Ojeda nie zlekceważył jednak pracy kapłana. Uznał, że jego intuicja była słuszna, lecz technologia niedoskonała. Postanowił więc wnieść do pracy swego poprzednika pewne modyfikacje. Po pierwsze, użył do eksperymentu znacznie dokładniejszej mapy satelitarnej. Po drugie, dokonał nieco innego nałożenia mapy na obraz. Uczynił to w ten sposób, że *quincunce* na łonie Maryi, znalazł się tam, gdzie leży Cerro de la Estrella – Wzgórze Gwiazdy. Był to jeden z najważniejszych punktów geograficznych religii azteckiej. Właśnie na tym szczycie kapłani kultu solarnego wypatrywali czy słońce w kolejnym cyklu znów wstanie nad horyzontem. Gdy dostrzegali jego brzask, zapalali ognisko i dawali znać, że świat będzie dalej istniał. Dziś w tym miejscu co roku odbywa się w Wielki Piątek wielkie misterium pasyjne – droga krzyżowa, podczas której rekonstruowana jest scena męki i śmierci Jezusa.

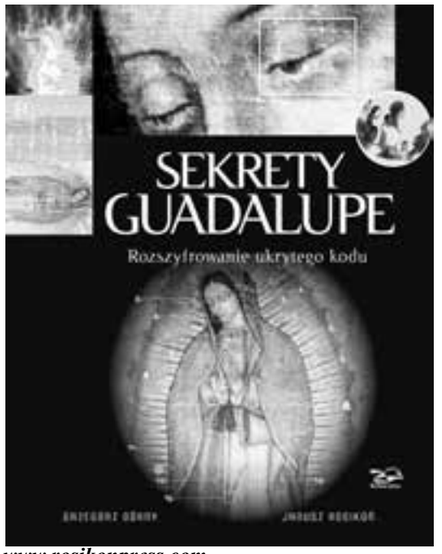

www.rosikonpress.com

Okazało się, że nowe nałożenie, zaproponowane przez Fernanda Ojedę, przyniosło zadziwiające efekty. Kwiaty górskie na tunice pokryły się dokładnie z wulkanami i szczytami: La Malinche, Papayo (3640 m n.p.m.), Popocatépetl, Tepeyac, Jocotitlán (3928 m n.p.m.), kompleksem wulkanów Valle de Bravo (do 3500 m n.p.m.), Chichinautzin (3476 m n.p.m.) i Nevado de Toluca (4690 m n.p.m.). Gwiazda na głowie Madonny znalazła się zaś tam, gdzie wznosi się Pico de Orizaba. Według matematycznych obliczeń profesora Ojedy zgodność punktów na obu płaszczyznach wyniosła tym razem 92,09 proc.

Jeżeli potraktujemy tę informację jako część przesłania zawartego w piktograficznym zapisie, odczytamy ją tak, jak Aztecy zwykli odczytywać swoje kodeksy: Matka Boża z Guadalupe wpisała się w krajobraz Meksyku, stała się nieodłączną częścią tej ziemi. W jej łonie narodziło się nowe Słońce, które rozpoczęło nową erę w dziejach świata.

Ksiądz Mario Rojas postanowił też zbadać dokładnie układ gwiazd zapisany na płótnie. W tym celu zaprosił do współpracy astronoma, który miał własne obserwatorium. Badania układów gwiezdnych prowadzone przez nich przez cały rok 1981 wykazały, że układ gwiazd na obrazie jest identyczny z tym, jaki rozpościerał się nad Meksykiem w grudniu 1531 roku, gdy doszło do objawienia Matki Bożej.

Z czasem powstało specjalistyczne oprogramowanie komputerowe, pozwalające odtworzyć taką mapę nieba, jakie obserwować można było w dowolnym momencie w przeszłości z dowolnego punktu kuli ziemskiej. W ten sposób zdołano ustalić, że układ gwiezdny na obrazie Matki Bożej z Guadalupe jest dokładnie taki sam, jaki był nad stolicą Meksyku 12 grudnia 1531 roku o godzinie 6:45 rano. Analiza najstarszego dokumentu historycznego na temat objawień guadalupańskich wskazuje, że najprawdopodobniej była to właśnie ta chwila, w której doszło do kluczowego wydarzenia dla całej relacjonowanej tu historii. W owym momencie bowiem Indianin Juan Diego rozwinął przed biskupem Juanem de Zumárraga swój płaszcz. Cdn.

ks. Marian Sikora

OPOWIADALI
CO ICH SPOTKAŁO

MODLIŁ SIE
O JEDNOŚĆ

UROCZYSTOSC
NAJSWIĘTSZEGO
CIAŁA I KRWI
CHRYSTUSA

Błogosławiona Sancja - nazywana Aniołem Dobroci

Janina Szymkowiak, bo tak nazywa się nasza „bohaterka", została określona „aniołem w ciele człowieka". Jej miłość i wrażliwość na drugiego człowieka sprawiły, że otworzyła swe serce także na Serce Boga. Żyła prawdą o Bogu mieszkającym w człowieku. Kierowała się zaleceniem Chrystusa: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

Błogosławiona Sancja urodziła się 10 lipca 1910 roku w Możdżanowie koło Ostrowa Wielkopolskiego. Przyszła na świat jako piąte dziecko swych rodziców. Atmosfera w domu była przepełniona miłością oraz patriotyzmem, dzięki czemu Janina, obserwując swoich rodziców, nauczyła się od nich „typowych poznańskich zalet": pracy sumiennej i systematycznej, poważnego traktowania wszelkich obowiązków, starania o wzrost religijno-moralny, zdrowej pobożności kształtowanej na wskazaniach Tomasza à Kempisa, zawartych w książce „O naśladowaniu Chrystusa", ulubionej lekturze jej ojca. Bliskie kontakty z rodziną przerwała edukacja Janiny, ponieważ podjęła ona naukę w ostrowskim gimnazjum, by później studiować prawo na Uniwersytecie Poznańskim. Już we wczesnym wieku Janina pomagała innym. W latach gimnazjalnych spieszyła z pomocą materialną biednym koleżankom. Dziewczyny ze szkoły wspominały ją jako osobę wrażliwą na przyrodę, prostolinijną i refleksyjną.

Rok 1934 stanowił w jej życiu ważny etap. Uzyskała absolutorium, co przyczyniło się do pobytu we Francji, aby tam mogła przygotować się do magisterium i nabrać większej sprawności w posługiwaniu się językiem francuskim. Właśnie tam, w miejscowości Montluçon, Janina odkryła swoje powołanie. Pobyt we Francji, a przede wszystkim pielgrzymka do sanktuarium maryjnego w Lourdes, decydująco ukierunkował i umotywował jej dalsze życiowe decyzje. Nieoczekiwanie brat Janiny, Zbigniew wysłał do niej list, w którym stanowczo domagał się powrotu siostry do domu. Janina pożegnała się z Francją, ale ideały, którym pragnęła tam służyć, nadal w niej żyły.

Janina wraz z przyjaciółką odwiedziła dom sióstr serafitek przy ul. św. Rocha 13 w Poznaniu, który wywarł na niej wielkie wrażenie. Serafitki pracowały również w Drobninie koło Leszna, w parafii, której proboszczem był drugi brat Janiny, Eryk. Zafascynowana działalnością sióstr z Poznania, Janina uznała, że Bóg powołuje ją do służby w tym zgromadzeniu. 27 czerwca 1936 roku wstąpiła do wspólnoty zakonnej przy kościele św. Rocha. Przyjęła imię Maria Sancja.

Nastały czasy II wojny światowej, które napełniały wszystkich lękiem i cierpieniem. Fala terroru hitlerowskiego nie ominęła domu sióstr serafitek. Klasztor został zmieniony na hotel dla wojska niemieckiego. Mimo trudnej sytuacji, Janina brała udział w codziennych Mszach Świętych, które konspiracyjnie odprawiano mimo stałej obecności wojsk niemieckich. Większość prac wokół domu wykonywali jeńcy francuscy i angielscy. Siostra Sancja, znająca języki francuski, angielski i niemiecki, podjęła się roli tłumaczki w kontaktach z Niemcami. Wszyscy ją szanowali i wysoko cenili, była bowiem bardzo pomocna dzięki swym umiejętnościom.

Relikwie błogosławionej Sancji, fot. BK-H

Ciężkie warunki okupacyjne pogorszyły zdrowie Sancji. W nowicjacie Janina zwierzyła się przyjaciółkom z zaskakującej tajemnicy, że musi dobrze przeżyć dany jej czas i solidnie go wykorzystać; musi być świętą, bo za sześć lat umrze. Siostry przypomniały sobie słowa wypowiedziane przez siostrę Sancję, gdy poważnie zachorowała na gruźlicę gardła. Rzeczywiście, 29 sierpnia 1942 roku, w dniu imienin, Sancja zmarła. Zaraz po północy powiedziała przełożonej, że właśnie tego dnia umrze i pragnie się przygotować na spotkanie z Bogiem. Sancja obiecała siostrze przełożonej, że będzie spieszyła jej, całemu zgromadzeniu i innym ludziom swoją pomocą: „Polecaj mi swoje trudności i sprawy, a ja, kiedy będę u Jezusa załatwię je, bo pragnę być posłuszna i po śmierci (…). Umieram z miłości a Miłość miłości niczego odmówić nie może".

Relikwie błogosławionej Sancji znajdują się w parafii św. Rocha w Poznaniu. Została ogłoszona błogosławioną 18 sierpnia 2002 roku na Błoniach krakowskich przez Jana Pawła II, który powiedział wówczas: „Niech błogosławiona Sancja będzie wam przykładem i patronką. Przyjmijcie za swój jej duchowy testament, który zawarła w jednym prostym zdaniu: <Jak się oddać Bogu, to oddać się na przepadłe>.

Zuzanna Herman

Pamiętajcie o Tischnerze

Są rozmaite krytyki Kościoła. Niektóre atakują moralność jego – powiedzmy - „funkcjonariuszy", zarzucając jej faryzeizm, a więc dwulicowość. Otóż muszę powiedzieć, że ja w tych krytykach udziału nie biorę. Staram się przede wszystkim skupić uwagę na myśleniu Kościoła. Z racji swojej osobowości czuję się jakoś odpowiedzialny za jego kształt. Kiedyś powiedziałem do młodzieży na rekolekcjach, że problem grzechu na świecie został jakby rozwiązany – wiadomo, co robić, gdy człowiek zgrzeszy. Natomiast nie wiadomo, co robić, gdy człowiek zgłupieje. Bo ani to grzech, ani nie-grzech. I to jest, że tak powiem, moje pole krytyki.

To niewielki fragment wywiadu poświęconego problemowi krytyki Kościoła, którego w roku 1996 udzielił Joannie Wozińskiej ks. Józef Tischner. 28 czerwca przypada 20. rocznica jego śmierci i z tej okazji warto przypomnieć tę wyjątkową postać. Szczupłość miejsca nie pozwala nawet na krótki opis twórczości ks. Tischnera, zatrzymajmy się więc na jego życiorysie.

Ks. Józef Tischner urodził się 12 marca 1931 roku w Starym Sączu. Rodzice byli nauczycielami: ojciec - Józef pochodził z Sącza, matka - Weronika z Chowańców – z Jurgowa. Dzieciństwo i młodość spędził w Łopusznej, gdzie ojciec otrzymał w 1932 roku posadę kierownika szkoły. Żył życiem dziecka wiejskiego, jak jego rówieśnicy, a zarazem inteligenckiego. Z domu wyniósł szacunek dla literatury i pracy intelektualnej. W czasie wojny Tischnerowie musieli na kilka lat opuścić Łopuszną. Powrócili w roku 1945 i pozostali tam aż do przejścia na emeryturę. W 1949 roku Józek Tischner zdał tzw. dużą maturę w Nowym Targu i, zgodnie z wolą ojca, złożył papiery na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, mimo iż wcześniej podjął decyzję, że zostanie księdzem. Po zaliczeniu pierwszego roku prawa, w maju 1950 roku zapukał do bramy seminarium duchownego przy ul. Podzamcze w Krakowie. Pozostał studentem UJ, ale już na Wydziale Teologicznym.

Józef Tischner studiował teologię w najtrudniejszym dla Kościoła okresie w powojennej historii Polski. Na lata jego studiów przypadł m.in. głośny proces księży z kurii krakowskiej, uwięzienie Prymasa i internowanie arcybiskupa Eugeniusza Baziaka oraz usunięcie wydziałów teologicznych z uniwersytetów. Tischner postanowił poświęcić się nauce. Pod wpływem ks. prof. Kazimierza Kłósaka rozwijał swe zainteresowania filozoficzne, szczególny nacisk kładąc na filozofią niemiecką. Wzorem duszpasterza stał się dla niego ks. prefekt Jan Pietraszko, późniejszy biskup. Na ostatnim roku uczestniczył w wykładach z etyki społecznej prowadzonych przez ks. dr. Karola Wojtyłę. Święcenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1955 roku w katedrze wawelskiej z rąk bp. Franciszka Jopa. Następnie podjął studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (1955-1957), które kontynuował na Wydziale Historyczno-Filozoficznym UJ (1957-1959). Zajmował się w tym czasie głównie filozofią Edmunda

Husserla. Równocześnie pracował jako wikariusz i katecheta w parafii św. Mikołaja w Chrzanowie (1957-1959) i parafii św. Kazimierza w Krakowie (1959-1963). W roku 1963 obronił doktorat u prof. Romana Ingardena na UJ. Wraz z uzyskaniem stopnia naukowego rozpoczął swoją drogę wykładowcy akademickiego - prowadził wykłady z filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym (późniejszym Papieskim Wydziale Teologicznym, a od 1981 roku – Papieskiej Akademii Teologicznej) w Krakowie. W połowie lat 60. podjął współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym" i miesięcznikiem „Znak", z którymi pozostał związany do końca życia. W 1965 roku przeprowadził się z wikarówki parafii św. Kazimierza do domu księży profesorów przy ul. św. Marka 10, gdzie mieszkał do lat 90.

Lata 70. były dla ks. Tischnera okresem intensywnej pracy duszpasterskiej. Odprawiał w tym czasie w kościele św. Marka słynne Msze św. dla przedszkolaków, podczas których wprowadził zwyczaj dialogowanych homilii i pozwalał dzieciom przynosić do kościoła ulubione zabawki. Pełnił też obowiązki duszpasterza krakowskiej inteligencji, którą gromadziły jego popularne „trzynastki", odprawiane w kościele św. Anny. Współpracował z wieloma środowiskami: lekarzami (szczególnie psychiatrami; przyjaźnił się z Antonim Kępińskim), uczonymi, artystami. Był cenionym rekolekcjonistą i wykładowcą. W 1974 roku habilitował się na ATK na podstawie pracy „Fenomenologia świadomości egotycznej". W drugiej połowie lat 70. włączył się w ruch niezależnych inicjatyw kulturalnych (m.in. tzw. Uniwersytetu Latającego). W 1975 roku ukazała się jego pierwsza książka „Świat ludzkiej nadziei".

Związany był z ruchem „Solidarność" od samego początku jego powstania. 19 października 1980 roku wygłosił w katedrze wawelskiej głośną homilię do przywódców nowopowstałego związku, która dała początek opublikowanej rok później „Etyce solidarności". W 1981 roku był gościem I Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów „Solidarności" w Gdańsku. Wraz z działaczami NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych organizował w latach 80. pomoc dla Podhala (sprowadzanie maszyn rolniczych z Austrii, organizowanie wyjazdów na praktyki gospodarskie). Jako kapelan Związku Podhalan zainicjował tradycję sierpniowych Mszy Świętych w intencji ojczyzny w kaplicy pod Turbaczem (od roku 1982), na które przybywali pielgrzymi z całej Polski. Równocześnie od 1980 roku wykładał filozofię dramatu w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie oraz na Wydziale Filologicznym UJ, współtworzył też Wydział Filozoficzny Papieskiej Akademii Teologicznej (1981), w którym pełnił funkcję jego dziekana, a od 1985 roku był profesorem nadzwyczajnym tej uczelni. Wybrany na rektora PAT odmówił przyjęcia tej funkcji, pragnąc nadal zajmować się pracą naukową i duszpasterską. Wraz z filozofami Hansem-Georgiem Gadamerem i Krzysztofem Michalskim współtworzył Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (1981), wielokrotnie też uczestniczył w organizowanych przez tę instytucję spotkaniach intelektualistów z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. W latach 80. ukazały się kolejne książki Tischnera, m.in. „Myślenie według wartości" (1982), „Polska jest Ojczyzną", „W kręgu filozofii pracy" (1985). Zwieńczeniem pracy naukowej prowadzonej w tym okresie była opublikowana w 1990 roku „Filozofia dramatu". Lata 90. to okres, w którym Tischner zbiera owoce swoich wcześniejszych zaangażowań i jednocześnie zdobywa ogromną popularność w całej Polsce. Staje się autorytetem nie tylko w sprawach wiary czy filozofii, ale i problematyce społeczno-politycznej, choć on sam stara się przede wszystkim mówić o wolności i relacjach Kościół–państwo. Wyrazem uznania jego dorobku są doktoraty honorowe i liczne nagrody. W 1999 roku zostaje kawalerem Orderu Orła Białego. Dużo w tym czasie publikuje, głównie zbiory szkiców i esejów poświęconych problematyce filozoficznej, społecznej i religijnej („Nieszczęsny dar wolności", 1993; „Spowiedź rewolucjonisty", „Czytając Fenomenologię ducha Hegla", 1993; „W krainie schorowanej wyobraźni", 1997; „Ksiądz na manowcach", 1999) oraz tomy zawierające rozmowy. W 1998 roku ukazuje się kontynuacja „Filozofii dramatu", czyli „Spór o istnienie człowieka". Wielkim powodzeniem wśród czytelników cieszą się pisane stylizowaną gwarą podhalańską gawędy filozoficzne „Historia filozofii po góralsku" (1997). Szeroką popularność przyniosły Tischnerowi także audycje radiowe i programy telewizyjne. W ostatnich latach życia ks. Tischner ciężko chorował na raka krtani. Kolejne operacje i postępy choroby pozbawiły go możliwości mówienia. Mimo to prawie do ostatniej chwili wciąż pisał. Z tego czasu pochodzą przejmujące teksty o Bożym miłosierdziu oraz niewielka książeczka pt. „Pomoc w rachunku sumienia". Zmarł 28 czerwca 2000 roku w Krakowie. Pochowany został 2 lipca w Łopusznej.

Jakże niepełny byłby portret ks. Tischnera, gdyby nie dodać do niego choćby jednej anegdoty, którymi skrzyła się cała jego bogata i pełna pogody ducha osobowość. Żart opowiedziany jest gwarą góralską, a ks. Józef dość często go przytaczał, żeby wytłumaczyć, na czym polega „świadomość nieszczęśliwa". Ale bywało też, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych, że odnosił go do swojej własnej sytuacji…

Stasek narzekoł, ze mu sie w zyciu nie wiedzie, ze mu Pon Bóg nie pomaga, ino mu jesce dopieka. „Panie Boze, co Ty do mnie mos? Piłek gorzołke? No piłek. Ale przecie za swoje. Biłek babe? No biłek. Ale nie mocno. Po cóześ mi jom zabroł? A pote powódź przysła, a pote inne niescyńścio. I tak sie poniewierom. Co Ty do mnie mos, ze mnie tak ciengiem doświadcos?" A na to rozlega się głos z nieba: „Tak konkretnie to nic. Ale ty mi sie coś nie widzis".

- Jechaliśmy kiedyś w dwa samochody zimą z Łopusznej do Ochotnicy – wspomina Stanisława Szewczyk, kierowniczka zespołu „Łopuśnianie". *- My jechaliśmy z księdzem Józikiem w jednym aucie, a w drugim byli chyba Szewczyki z Nowego Targu i ktoś jeszcze, już nie pamiętam kto. Była straszna ślizgawica, jechało się źle, a ksiądz ino dowcip za dowcipem – i my z nim. Dojechaliśmy w końcu na miejsce, wysiadamy. Tamci mówią: „O Jezu, co to była za jazda?! Całą drogę my sie modlili". My w śmiech. „Cegóz sie smiejecie?" „Bo my całą drogę kawały opowiadali".*

A Wy, drodzy Czytelnicy, z kim byście się w tak trudną drogę zabrali? Bo ja z księdzem Józikiem.

oprac. Zenon Zbąszyniak

Pierwsza rocznica śmierci ks. kan. Remigiusza Pieprzyka

Każdego dnia na swej życiowej drodze spotykamy wiele różnych osób. Wśród nich znajdują się takie osoby, o których prędzej czy później zapominamy. Są jednak ludzie, którzy na długo pozostają w naszej pamięci. Do ich grona niewątpliwie należy ks. kanonik Remigiusz Pieprzyk. Wielu z nas miało okazję spotkać się z ks. Remigiuszem. Możemy powiedzieć o nim, że był „księdzem z powołania". Przez kilka lat (2011-2016) dane nam było cieszyć się jego obecnością i posługą księdza-seniora w naszej parafii. Ksiądz kanonik był mężem modlitwy, człowiekiem o nieprzeciętnym umyśle i radosnym usposobieniu, człowiekiem otwartego serca, ciepłym, skromnym, potrafiącym słuchać.

Wspominamy ks. Remigiusza w pierwszą rocznicę jego śmierci. 13 lipca br. w naszym kościele zostanie odprawiona Msza św. w jego intencji. Przez udział w tej Mszy św. chcemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za posługę ks. Remigiusza, za sprawowane sakramenty, zwłaszcza sakrament pokuty i Eucharystii, za wygłoszone homilie.

Doczesne szczątki ks. Pieprzyka spoczywają na cmentarzu przy kościele parafialnym pw. NMP Szkaplerznej w Iwnie, gdzie przez 36 lat był proboszczem. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.*

Anna Błażejewska

Czy w czasie pandemii naprawdę walczymy o życie?

Wydawałoby się, że z powodu światowej pandemii koronawirusa Covid-19 powinno być obecnie mniej dokonywanych aborcji. Nic bardziej mylnego. Właśnie pod pretekstem zwalczania skutków rozprzestrzeniania się epidemii władze ONZ promują aborcję farmakologiczną. Zabicie poczętego dziecka zostało uznane za kluczowy element humanitarnego pakietu walki z pandemią. Organizacja Narodów Zjednoczonych zaczęła zajmować się promowaniem aborcji, a jej agendy dają instrukcje, co należy zrobić, aby obejść obowiązujące w wielu krajach przepisy antyaborcyjne. Legalizacja aborcji została uznana za równie ważna, jak zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego, podstawowej opieki medycznej, schronienia i odpowiednich warunków sanitarnych. Opinię publiczną przekonuje się, że aborcja farmakologiczna bez kontroli lekarskiej powinna być przedstawiana kobietom jako najlepsze rozwiązanie, a największą uwagę należy poświęcić tym krajom, gdzie dostęp do niej jest z różnych przyczyn ograniczony. Podkreśla się przy tym, że umożliwianie aborcji podczas pandemii ma taką samą wagę jak np. ochrona kobiet w ciąży czy po porodzie.

Razem z opublikowanymi dokumentami idą w parze ogromne środki finansowe. Budżet oenzetowskiego planu pomocy humanitarnej w walce z pandemią wynosi ponad 2 mld dolarów. Do tej pory 120 mln dolarów zostało przekazane na utrzymanie w krajowych systemach opieki zdrowotnej ciągłego dostępu do tzw. usług zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego. Został także ujawniony instrument działania, który powstał w odpowiedzi na „potrzeby zdrowia reprodukcyjnego na początku każdego kryzysu". Jest to specjalny zestaw pudełkowy, który ma być wysyłany do wszystkich krajów dotkniętych kryzysem humanitarnym. Zawiera on cały zestaw narzędzi potrzebnych do przeprowadzenia aborcji. Ten „minimalny pakiet usług początkowych" jest sponsorowany przez Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych.

W ostatnim czasie opublikowano również raport, w którym podano, że w 2019 roku w Anglii i Walii odnotowano niechlubny rekord liczb dokonanych aborcji. Jest to najwięcej uśmierceń dzieci od 1967 r., czyli od czasu, gdy aborcja została prawnie usankcjonowana Ustawą Aborcyjną. Zgodnie z nią kobieta może dokonać aborcji do 24. tygodnia ciąży. O konieczności zabicia dziecka decyduje dwóch lekarzy. Kryteria pozwalają lekarzom na ogromną elastyczność, co w praktyce oznacza wydanie takiego orzeczenia właściwie na życzenie kobiety.

W ubiegłym roku w Anglii i Walii przeprowadzono około 210 tys. aborcji. W porównaniu z rokiem 2018 liczba ta wzrosła o prawie 4,5 tys. Według Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej wzrost liczby aborcji dotyczył wszystkich grup wiekowych, poczynając od osób po 25 roku życia, a największy odnotowano wśród kobiet w wieku od 30 do 34 lat. Według statystyk, w 2019 roku spośród kobiet, które poddały się aborcji, aż 40% dopuściło się tego czynu kolejny raz. Ponad 52 tys. aborcji zostało przeprowadzone w domach, co stanowi 36% wszystkich zabiegów. Ponad 3 tys. aborcji wykonano ze względu na podejrzenie niepełnosprawności dziecka.

Jak informują brytyjscy obrońcy życia, dane te są wyjątkowo niepokojące. Można je nazwać „narodową tragedią". Z całą pewnością do wzrostu liczby aborcji przyczyniły się niedawne zmiany w prawie, dotyczące ułatwień w dostępie do tabletek wczesnoporonnych: „Ta przerażająca liczba pokazuje nam, że aborcja staje się dla współczesnego człowieka czymś normalnym. Takie efekty daje łatwy dostęp do tabletek aborcyjnych i propaganda mówiąca, że usunięcie ciąży jest proste i bezpieczne"– powiedziała Antonia Tully, szef Towarzystwa Ochrony Dzieci Nienarodzonych.

Coraz bardziej zanika świadomość, że życie ludzkie zaczyna się od momentu poczęcia, więc od samego początku powinno być szanowane i chronione. Naukowcy jasno potwierdzają, że człowiekiem stajemy się w chwili poczęcia, a nie dopiero po narodzeniu.

W sposób szczególny należy podkreślić, że każdy człowiek, także ten chory i niepełnosprawny, ma prawo do życia. Obrońcy życia w Polsce wciąż upominają się o zniesienie w naszym kraju aborcji eugenicznej, która nie jest niczym innym, jak zabijaniem bezbronnych ludzi, którzy

sami nie mogą domagać się realizacji swojego podstawowego prawa, prawa do życia. Obywatelski projekt „Zatrzymaj aborcję", zakładający usunięcie tzw. przesłanki eugenicznej z Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, w kwietniu tego roku został skierowany do dalszych prac w Sejmie. Po raz kolejny Sejm nie zdecydował się na jej procedowanie, tylko przenosi ją z komisji do komisji. Już drugą kadencję Prawo i Sprawiedliwość ma większość parlamentarną oraz możliwość szybkiego procedowania ustaw. Mimo to nie chce od 2,5 roku przyjąć tego projektu i zamraża go skutecznie w kolejnej komisji. Warto podkreślić, że obywatelski projekt „Zatrzymaj aborcję" został złożony w Sejmie już 30 listopada 2017 r., a podpisało się pod nim 850 tysięcy Polaków. Warte odnotowania jest także to, że Ustawa o Rzeczniku Praw dziecka w art. 2. pkt. 1. stanowi, że dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności. Stoi ona na straży podstawowego, niezbywalnego prawa do życia wszystkich polskich obywateli.

Ważne jest zatem, abyśmy nie ustawali w modlitwie o zatrzymanie procederu zabijania dzieci nienarodzonych na świecie i w Polsce, o światło Ducha Świętego dla rządzących. Skalę problemu widać w samych statystykach: Covid-19 uśmiercił w 2020 roku do dziś ok. 480 tys. ludzi, a aborcja w tym samym czasie zabiła ok. 20 mln 380 tys. ludzi na świecie.

Źródło: *www.pro-life.pl*

Barbara Zacharzewska

100. rocznica Cudu nad Wisłą

W tym roku przypada 100. rocznica Bitwy Warszawskiej, która zapewniła odradzającej się Polsce niepodległość i szansę na odbudowę naszej państwowości. Koniec I wojny światowej i problemy dawnych państw centralnych oraz Rosji, która pogrążyła się w wojnie domowej, umożliwiły budowę nowych państw w Europie środkowo-wschodniej, w tym Polsce. Lecz odbudowa własnej państwowości nie była łatwym zadaniem. Przed Polakami stanął problem walki o kształt granic. Rząd Republiki Weimarskiej nie zamierzał dopuścić do utraty Śląska, Pomorza oraz Wielkopolski na rzecz Polski, podejmując zdecydowane działania dla obrony dawnego stanu posiadania oraz swoich interesów. Na południu rodził się spór o granicę z Czechosłowacją. Lecz główne zagrożenie stanowiła powstająca na gruzach caratu, Rosja Radziecka, która dążyła do przejęcia władzy w państwie oraz rozszerzenia rewolucji bolszewickiej na cały świat. Na przeszkodzie tych planów stała rodząca się Rzeczpospolita, która prowadziła własną politykę w celu odzyskania swoich dawnych ziem na kresach wschodnich oraz zapewnienia bezpieczeństwa na wschodniej granicy z Rosją, poprzez utworzenie państw buforowych. Zapalnikiem konfliktu stało się wycofywanie niemieckich oddziałów okupujących tereny Rosji na mocy traktatu brzeskiego, które oddawały tereny w ręce bolszewików. Wtedy zabrakło „muru" pomiędzy wojskami polskimi i Armią Czerwoną, która nie zamierzała stać w miejscu.

W styczniu 1919 roku dochodzi do pierwszych walk polskich oddziałów z czerwonoarmistami, które stają się zaczątkiem wojny polsko-bolszewickiej lat 1919-1921. Polacy po utracie Wilna przeszli do zakończonej sukcesem ofensywy na Wileńszczyźnie i Białorusi. Wtedy doszło do rozmów Polaków z białogwardzistami i bolszewikami. Jedni nie uznawali polskich roszczeń dotyczących granic, a drudzy pustymi obietnicami chcieli kupić sobie czas na wygranie wojny domowej. W tej sytuacji państwo Polskie postanowiło nie wspierać żadnej ze stron.

Defilada oddziałów wyruszających na front przed Naczelnym Wodzem Józefem Pilsudskim, 04.1920, Warszawa

W kwietniu 1920 roku armia polska przeprowadziła drugą ofensywę w celu wyzwolenia Ukrainy, która zakończyła się zdobyciem Kijowa, lecz Armia Czerwona szykowała kontrofensywę. W lipcu 1920 roku nastąpił atak, który zmusił Polaków do wycofania się ze zdobytych wcześniej terenów. Mimo paniki pośród polskich oddziałów, udało się ją opanować oraz zorganizować obronę. Palącym problemem była komunistyczna agitacja na Zachodzie, która doprowadziła do blokady dostaw sprzętu i zaopatrzenia od państw Ententy.

Po bitwie - polscy żołnierze ze sztandarami zdobytymi na bolszewikach, 1920

Obie strony przygotowywały się do ostatecznej bitwy, która mogła stanowić koniec kształtowania się naszej państwowości oraz spowodować zalanie Europy falą rewolucji, niesioną przez czerwonoarmistów. Polska armia dokonała przegrupowania, ogłosiła pobór ochotników oraz opracowała plan zatrzymania wroga nad przedpolach Warszawy, by następnie przeprowadzić atak znad Wieprza. Dzięki znajomości szyfrów i planów Armii Czerwonej oraz wykorzystując konflikty w jej dowództwie, wojsko polskie zyskało przewagę. Znaczącym czynnikiem był patriotyzm naszych przodków, którzy zmobilizowali się do walki o Ojczyznę. Dużą rolę odegrał także Kościół katolicki, który zachęcał wiernych, zwłaszcza mieszkańców wsi, do wzięcia udziału w walce o Polskę. Na kartach polskiej historii zapisał się wówczas ks. Ignacy Skorupka, który wraz z żołnierzami stanął w pierwszym szeregu do walki.

Według świadków przesłuchujących bolszewickich jeńców, ci ostatni twierdzili, że w czasie walk widzieli świetlistą postać nad Polakami, w której rozpoznawali Matkę Bożą. Zjawisko to wywołało w nich strach. Trzeba przypomnieć, że w tym czasie Polska modliła się nowenną przez 9 dni, prosząc o opiekę patronów naszej Ojczyzny, a zwłaszcza zwracając się do św. Andrzeja Boboli, którego relikwie mieszkańcy Warszawy nieśli w uroczystej procesji ulicami stolicy. W ostatnim dniu nowenny doszło do przełomu i zdobycia rosyjskich pozycji.

Wszystkie opisane powyżej wydarzenia umożliwiły odepchnięcie Armii Radzieckiej spod Warszawy i zmuszenie jej do odwrotu na całej linii. Od tego momentu dalsza kampania była pasmem polskich zwycięstw, które przypieczętowały zawieszenie broni. Zakończeniem wojny był podpisany traktat pokojowy w Rydze w marcu 1921 roku, który zapewnił pokój i szansę odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych oraz ustanowił granicę polsko-radziecką. Po wojnie przyjęło się nazywanie Bitwy Warszawskiej „Cudem nad Wisłą" z powodu znaków interwencji Opatrzności Bożej. Określenia tego używali szyderczo także przeciwnicy polityczni Józefa Piłsudskiego i sił zaangażowanych w walkę zbrojną, próbując umniejszyć ich rolę w odniesionym sukcesie. W 100. rocznicę tych wydarzeń warto podjąć refleksję na temat naszego wielkiego militarnego i narodowego zwycięstwa.

Józef Wojciechowski

Rozważania na Boże Ciało

Tegoroczną uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, przypadającą 11 czerwca, przeżywaliśmy w szczególnych okolicznościach. Obawialiśmy się, że z powodu pandemii nie będzie możliwe uczestnictwo w procesji. Jednak Pan Jezus zaprosił nas do wyznania wiary i kroczenia za Nim do czterech ołtarzy przygotowanych na wzgórzu kościelnym. Procesji towarzyszyły opracowane przez ks. dr. hab. Wojciecha Węgrzyniaka (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) poruszające rozważania, które zamieszczamy poniżej. Zachęcamy, by powracać do ich treści, gdyż są one cały czas aktualne i warte zgłębiania.

Redakcja

Pierwszy ołtarz – *Dał uczniom*

To Jezus wskazał, gdzie będą spożywali Paschę. To Jezus polecił ją przygotować. To Jezus wziął i błogosławił chleb. To Jezus wziął kielich i odmówił dziękczynienie. To Jezus powiedział: „Bierzcie i jedziecie, to jest Ciało moje". To Jezus mówił o kielichu Krwi swojej „Pijcie z niego wszyscy".

Przy pierwszym ołtarzu, słysząc jeszcze wypowiedziane przed chwilą słowa Ewangelii i wpatrując się w żywe Ciało Jezusa, chcemy wyznawać, że Eucharystia jest przede wszystkim darem Jezusa. Gdyby Słowo nie stało się ciałem, gdyby Bóg nie stał się człowiekiem, gdyby Ostatniej Wieczerzy nie uczynił Jezus pierwszą wieczerzą każdej eucharystycznej uczty i ofiary, Bóg nie byłby tak blisko każdego z nas.

Może przez lata i wieki przyzwyczailiśmy się w Polsce do tego, że Msza Święta jest i że jest tak dostępna jak chleb powszedni. Dziś, klęcząc przed żywym Ciałem Jezusa, chcemy podziękować za to, że Bóg przychodzi codziennie jako dar, że mamy to szczęście mieć Boga na wyciągnięcie ust, rąk i serca.

Drugi ołtarz - *Jedli do sytości*

Jezus widzi ludzką biedą. Chce, żeby i uczniowie ją zobaczyli. Dzieli się nie tylko swoją wrażliwością, ale także sposobem pomocy drugiemu człowiekowi. Najpierw trzeba zmienić serce na miłosierne, żeby móc jak Jezus powiedzieć: „Żal mi tego tłumu". Następnie trzeba

zobaczyć potrzeby drugiego człowieka, a to może nie być takie proste, żeby o czterech tysiącach powiedzieć uczciwie: „Nie mają co jeść". Potem trzeba szczerze się przyznać do tego, ile mamy i ile możemy dać innym. Kolejnym etapem jest modlitwa. Wzywanie Boga nie tylko z prośbą o to, by pomnożył to, czego nam brakuje, ale także, by przyjął naszą wdzięczność za to co jest. Przedostatnim krokiem jest dzielenie się tym, co posiadamy, ufając, że jakoś Bóg nie pozwoli nam zginąć. Kiedy Bóg spotka się z naszym zaufaniem, obdarzy nas obficie tak, że zawsze pozostaną jeszcze jakieś resztki. Stąd ostatnim etapem jest

niemarnowanie tego, co zostało.

Tak było przy cudzie rozmnożenia chleba. Tak jest za każdym razem przy cudzie zamiany chleba w Ciało, a wina w Krew Jezusa. Tak powinno być w każdej sytuacji, w której człowiek cierpi jakąkolwiek biedę.

Przy drugim ołtarzu chcemy wyznawać wiarę w to, że jest możliwe, by wszyscy jedli do sytości. Jest możliwe, by nikomu nie brakło chleba powszedniego i jest możliwe, by nikomu nie brakło Ciała Jezusa. Potrzeba tylko potrzeby drugich połączyć z Bożą pomocą i naszym miłosierdziem.

Trzeci ołtarz – *Opowiadali co ich spotkało*

Można by mieć pretensje do uczniów, że uciekli do Emaus. Mogli przecież zostać w Jerozolimie razem z Jedenastoma. A jednak rozmawiali ze sobą w drodze o tym, co się stało. Chociaż fizycznie daleko od Grobu Jezusa, sercem i słowem byli wciąż przy Nim. I do tej bliskości w słowie, chociaż pełnej zwątpienia i pytań przychodzi Jezus, realny,

cielesny i bliski jak przyjaciel w drodze, jak ktoś z kim można zasiąść do jednego stołu. I tłumaczy im wszystko i idzie z nimi, chociaż wie, że nie idą we właściwą stronę. Zwątpienie spowodowało rozmowy. Rozmowy - obecność Jezusa. Obecność zrodziła tęsknotę za czymś więcej. To „coś więcej" stało się Eucharystią. Eucharystia otworzyła oczy. Przejrzenie na oczy dało siły na powrót. Powrót zamienił się w wyznawanie wiary: „Opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba."

Każda nasza Msza Święta może być historią uczniów z Emaus. Przychodzimy nieraz zniechęceni, nieraz nawet zbuntowani przeciw cierpieniu i porażkom. Ta święta godzina wpatrywania się w krzyż, który kończy się życiem i w banalny opłatek chleba, który staje się Ciałem Jezusa, daje nam na nowo wiarę w to, że z Bogiem wszystko jest możliwe.

Przy trzecim ołtarzu chcemy wyznawać wiarę w to, że warto przychodzić na Mszę Świętą nawet pełni wątpliwości i rozczarowań i że warto opowiadać innym o tym, co Bóg zrobił w naszym życiu. Bo wyznawana wiara rodzi wiarę. Skoro Bóg może tak wiele w życiu tego czy tamtego człowieka, to przecież może tak samo stać się bliski na moich drogach ucieczek do Emaus.

Czwarty ołtarz – *modlił się o jedność*

Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na jedności, skoro tyle o tym mówi na dzień przed swoją śmiercią. A jeśli mu zależy, to nie tylko mówi, ale modli się do swojego Ojca, bo przecież na modlitwie mówimy o tym, co najważniejsze, co najbardziej potrzebne, co tak bardzo zależne od samego Boga.

Jak bardzo musi Jezus wierzyć w ludzi, skoro modli się o to, „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie". Czy możliwa jest aż taka jedność między nami, jaka jest między Bogiem Ojcem i Jego Synem? Jezus wierzy w człowieka jak tata mówiący do dziecka: „Dasz radę", jak nauczyciel do ucznia: „Poradzisz sobie", jak trener do adepta: „To nie jest ponad twoje siły". Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na każdym człowieku, skoro myśli o wszystkich i prosi „aby wszyscy stanowili jedno", „aby świat uwierzył", „aby świat poznał".

Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na miłości, skoro mówi, że Bóg umiłował ludzi, że Jego Ojciec umiłował Go przed założeniem świata, że nadal będzie objawiał kim jest Bóg, „aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była".

Eucharystia jest miejscem pojednania, z Bogiem, z ludźmi, ze sobą samym. Jest miejscem miłości, bo nic tak nie jedna jak miłość i nic tak nie

łączy jak miłość.

Przy czwartym ołtarzu chcemy wyznawać wiarę w to, że jedność między ludźmi rodzi się z Eucharystii. To ona zasypuje podziały i burzy mury. To Ciało i Krew Chrystusa tworzy z nas jedną rodzinę braci i sióstr w Chrystusie. To Eucharystia jest najpiękniejszą formą skutecznej modlitwy o jedność.

Wakacyjny szlak pielgrzymkowy po Kielecczyźnie

„Cudze chwalicie, a swego nie znacie" i chciałoby się dodać: „a szczególnie własnego kraju". Zapewne wielu z nas, łącznie z niżej podpisaną, zgadza się z tym przysłowiem. Dlatego czas urlopowy i ograniczenia spowodowane pandemią zainspirowały mnie do poszukania mało znanych szlaków pielgrzymkowych i turystycznych. Odkryciem dla mnie stało się Świętokrzyskie, ziemia moich przodków oraz miejsce powstania pierwszego atelier fotograficznego mojego prapradziadka czyli Ostrowiec Świętokrzyski oraz pobliski Sandomierz i dalej ziemia zwana Kielecczyzną.

Sandomierz

Sandomierz jest jednym ze starszych i znaczących miast w Polsce. Za Kazimierza Wielkiego wzniesiono jego mury obronne, do dziś pozostała jedna z istniejących niegdyś czterech bram czyli brama Opatowska z renesansową attyką - wizytówka tego starego grodu. Za czasów Zygmunta Starego powstał też zamek, który w 1656 roku wysadzili Szwedzi. Jedno ocalałe skrzydło przekształcono w zamek typu pałacowego. Dziś mieści się w nim muzeum, do którego warto zajrzeć i zobaczyć m.in. koronę hełmową Kazimierza Wielkiego czy szachy z XII wieku.

Na sandomierskiej starówce, oprócz gotycko-renesansowego ratusza, pod numerem 5 mieści się XV-wieczna kamienica, która należała do św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. W kamienicy nr 10, onegdaj własności rodziny Oleśnickich, znajduje się wyjątkowa atrakcja - piwniczne magazyny kupieckie, wydrążone w skałach lessowych, zapewniające stałą temperaturę 7-12° C. Ich kilkukilometrowa sieć pod starówką ma kilka poziomów. Podobne znajdujemy w pobliskim Opatowie. Powstały już w XII wieku, a dziś udostępnione są turystom. Będąc w centrum Sandomierza warto zajrzeć do katedry Narodzenia Najświętszej Marii Panny, wzniesionej na miejscu wcześniejszej budowli z 1360 roku dzięki Fundacji Kazimierza Wielkiego. Zachwycimy się zamówionymi przez Władysława Jagiełłę polichromiami bizantyjsko-ruskimi ze scenami z życia Maryi i Chrystusa. Tutaj też spoczywają relikwie błogosławionego Wincentego Kadłubka, autora Kroniki Dziejów Polski z XII wieku.

Na terenie powiatu ostrowieckiego (Ostrowiec Świętokrzyski) pomiędzy wsiami Sudół i Magonie znajduje się zespół neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego odkrytych w XX wieku. Krzemień pasiasty jest unikatowym kamieniem, którego znane złoża znajdują się tylko w Polsce, w rezerwacie Krzemionek

Opatowskich. Wydobywany już od 3900 lat p.n.e. służył do wyrobu narzędzi, a dziś jest oryginalnym kamieniem jubilerskim. W 1922 roku odkryto ponad

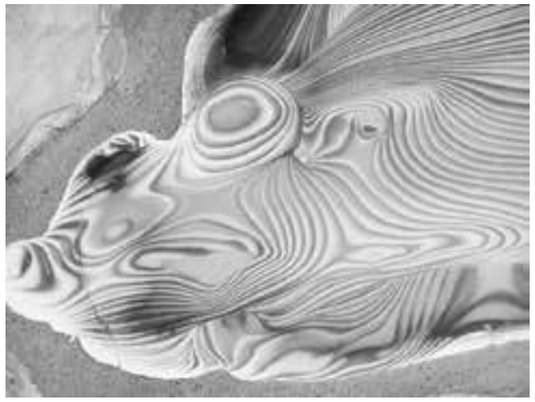

Krzemień pasiasty

4000 szybów wyrobniczych oraz pozostałości po stanowiskach obróbki, które świadczą o ogromniej skali wydobycia. Mówi się, że jest to pierwsze na świecie zagłębie przemysłowe. W 2018 roku kopalnie krzemienia zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Muzeum Archeologiczne i Rezerwat Krzemionki

Kierując się na południe od Sandomierza należy zatrzymać się w Wiślicy, najmniejszym mieście Polski, posiadającym ok. 500 mieszkańców (Kicin ma ich ok. 1300). W tamtejszej bazylice znajduje się odkryta podczas wykopalisk posadzka z krypty wczesnogotyckiego kościoła, tzw. płyta orantów. Przedstawia grupę ludzi w pozycji adorującej, w tym fundatora kościoła, prawdopodobnie Kazimierza Sprawiedliwego, jego żonę i syna. W ołtarzu bazyliki znajduje się posąg uśmiechniętej Madonny Łokietkowej z 1300 roku. Przy niej modlił się król Łokietek o zjednoczenie kraju, bywała tam także królowa Jadwiga z królem Jagiełłą. Wiślica zaliczana jest do miast królewskich.

Będąc u podnóża Gór Świętokrzyskich koniecznie trzeba zobaczyć ogromny zamek Krzyżtopór w Ujeździe, posiadający 365 okien, 12 sal balowych i 4 wieże. Jego powierzchnia to 1,3 hektara! Zamek był własnością magnackiego rodu Ossolińskich. Ograbiony przez Szwedów, stopniowo podupadał. Dopiero w latach 90. ubiegłego wieku został udostępniony turystom. Dziś odbywają się tam imprezy plenerowe i koncerty. Zamek wykorzystywany jest też jako

Ruiny zamku Krzyżtopór, Ujazd

sceneria do filmów i wideoklipów.

Najbardziej znanym miejscem kultu i celem pielgrzymek na Kielecczyźnie jest Święty Krzyż, klasztor oo. oblatów, posiadający relikwie Krzyża Chrystusa. Umiejscowiony na wzgórzu zwanym Łysą Górą, w centrum w puszczy jodłowej, przeżył niejedno oblężenie. Według najnowszych badań historycznych pierwotny klasztor zakonu Benedykta, wniesiony na cześć Najświętszej Trójcy, ufundowany został przez Bolesława Krzywoustego. Pochodzenie relikwii nie jest

Święty Krzyż na Łysej Górze

dokładnie wyjaśnione. Podobno niejaki Emeryk, wnuk Stefana I, króla Węgier, polując w puszczy

jodłowej pod Łysą Górą, miał widzenie anielskie, za sprawą którego ofiarował klasztorowi - przez ręce księcia Władysława Łokietka w 1306 roku - krzyż, który nosił. Dziś jest on przechowywany w tabernakulum, w kaplicy Oleśnickich. Za panowania dynastii Jagiellonów opactwo było jednym z najważniejszych sanktuarium religijnych w Królestwie Polskim. Bywał tu wielokrotnie Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary i Zygmunt August. Znalazłszy się tam w pierwszą niedzielę lipca możemy skorzystać z uroczystego odpustu Najdroższej Krwi Pana Jezusa, a 14 września - z odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego.

Świętokrzyskie pełne jest ciekawych miejsc do odkrycia. W Nowej Słupi już 2000 lat temu wydobywano rudę żelaza, którą wytapiano w specjalnych piecach zwanych dymarkami. Dziś można obejrzeć wystawę w muzeum, zwiedzić skansen Dymarki Świętokrzyskie lub wybrać się na Festiwal Świętokrzyskiej Sztuki Ludowej w połowie sierpnia. Wybierając trasę pielgrzymki warto zahaczyć o Chęciny, gdzie znajduje się XIII-

Przy pomniku sołtysa, Wąchock

wieczny zamek; dalej o Jędrzejów, a w nim obejrzeć opactwo cysterskie; Końskie z zespołem pałacowo-parkowym z XVIII wieku; Nowy Korczyn i zespół klasztorny oo. franciszkanów ufundowany przez Bolesława Wstydliwego; Pińczów i dawne budynki klasztoru oo. Paulinów. Jest też Święta Katarzyna - miejscowość znana z twórczości Żeromskiego oraz słynąca ze źródełka z uzdrawiającą wodą w pobliżu klasztoru ss. bernardynek. Dalej mamy Kielce z katedrą Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, kościołem św. Wojciecha Biskupa i Męczennika z obrazami ołtarzowymi autorstwa Jana Styki oraz pałacem biskupów krakowskich, w którym dziś znajduje się bogato wyposażone muzeum. A na koniec skierujmy się do Wąchocka, gdzie odwiedzić można Muzeum Cysterskie z ciekawą ekspozycją dotyczącą historii Powstania Styczniowego. Warto też się przekonać, czy dowcipy, które krążą o Wąchocku mają swe uzasadnienie.

Legenda o Pielgrzymie Świętokrzyskim

Legenda ta związana jest z kamienną figurą, stojącą w Górach Świętokrzyskich, w Nowej Słupi, na początku Drogi Królewskiej prowadzącej do klasztoru na Świętym Krzyżu.

Opowiada o sławnym, walecznym rycerzu, którego zarozumiałość i pycha zostały ukarane. Rycerz ów żył przed wiekami i wsławił się niezwykłą odwagą i męstwem w wielu wojnach. Gdy już porzucił żołnierskie rzemiosło, postanowił pielgrzymować do wszystkich cudownych miejsc na świecie. Pielgrzymkę swoją zamierzał zakończyć w świętokrzyskim klasztorze. Kiedy przybył do Nowej Słupi, chwalił się jej mieszkańcom, że jest najbardziej pobożnym człowiekiem na ziemi, a w godzinę śmierci jego dusza powędruje prosto do raju. Drogę od rynku osady do klasztoru postanowił przebyć na kolanach. Powoli wspinał się po kamiennej ścieżce na stok Łysej Góry. Opodal szli mieszkańcy Nowej Słupi i podziwiali niezwykłą wytrwałość wędrowca.

Dotarli razem do skraju puszczy, a wtedy usłyszeli bicie dzwonów w odległym o dwa kilometry klasztorze. Przystanęli zdziwieni, gdyż nie była to pora nabożeństwa. Pielgrzym rzekł z pychą, że dzwony same biją na jego powitanie, oddając mu cześć. Gdy tylko powiedział te słowa, zmienił się w kamienny posąg, ku przerażeniu obserwatorów.

Od tej pory kamienny posąg pielgrzyma pokutuje za grzech zarozumiałości. Co rok porusza się o ziarnko piasku w stronę klasztoru. Gdy tam dotrze, nastąpi koniec jego pokuty, ale też i koniec świata.

Barbara Kołecka-Herman

Szkolny serwis informacyjny

Ostatni dzień w szkole

Jedziemy na wakacje
do lasu, nad wodę.
Prosimy ciebie, słonko
o piękną pogodę…

Cz. Janczarski

Dla większości dyrektorów, nauczycieli i szkolnych pracowników administracji nadszedł czas podsumowań i planów. Czas refleksji, „domykania" dokumentacji; dla uczniów nadzieja na dobre oceny i nagrody; no, i oczywiście na wspaniałe wakacje. Zawsze jest to dzień uroczysty. Wprowadzanie pocztu sztandarowego, odśpiewanie polskiego hymnu, nagradzanie osiągnieć uczniów. Tym razem było inaczej ze względu na pandemię koronawirusa - uczniowie uczyli się w domach, nauczyciele pracowali zdalnie już od marca. Był to trudny i wyjątkowy czas. Przyniósł wiele przemyśleń i zmian. W tym roku nie było uroczystych akademii i rozdawania świadectw na forum szkoły.

Forma i tryb wręczania uczniom świadectw nie zostały określone w przepisach prawa oświatowego. O tym, jak zostanie przeprowadzone tegoroczne zakończenie roku szkolnego decydowali dyrektorzy szkół.

W Szkole Podstawowej im. A. Cieszkowskiego w Kicinie zakończenie roku odbyło się na świeżym powietrzu. Świadectwa wręczano uczniom indywidualnie lub w małych grupach, o konkretnej godzinie, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

Pozytywne emocje związane z wręczaniem nagród, wyróżnień i świadectw oraz radość z rozpoczynających się wakacji mieszały się w tym dniu z nutką smutku i nostalgii za sprawą kończących szkołę klas ósmych. Niejednemu uczniowi i nauczycielowi zakręciła się w oku łza na wspomnienie wspólnie przeżytych lat, które tak szybko minęły. Pożegnanie jest najtrudniejszym momentem w życiu człowieka. Trzeba jednak pamiętać, że koniec jest zawsze początkiem czegoś nowego. Wszystkim uczniom i absolwentom naszej szkoły życzymy wspaniałych wakacji i odpoczynku.

Małgorzata Dolska

Warto przeczytać

„Zanim wyjedziesz w Bieszczady"

Książkę dostałam w prezencie od córki, która zna moją miłość do przyrody i która towarzyszy mi w obserwowaniu na facebooku zwierząt i roślin, uchwyconych fotopułapką w Nadleśnictwie Baligród. Filmiki są fascynujące, a wśród nich największą popularność w sieci zyskał ten, który został nakręcony przez współautora prezentowanej tutaj książki, Kazimierza Nóżkę. Widzimy tam, jak p. Kazimierz odważnie broni rodzinkę niedźwiedzi przed atakiem wilczej watahy. Tytuł publikacji i zdjęcie na okładce, przedstawiające dwóch zaprzyjaźnionych leśników, Kazimierza Nóżkę i Marcina Scelinę (zapalonego botanika), „przemówiły" do mnie wyraźnym głosem zachęty… Kto wie, może przemówią także do Ciebie?

W Bieszczadach zakochało się wielu – w tamtejszych mitach i legendach, w dziewiczej (nadal) przyrodzie, w niepowtarzalnych widokach. Burzliwe dzieje tych stron, powojenne wysiedlenia tysięcy mieszkańców, atmosfera pewnej tajemniczości są przedmiotem zainteresowania i przyciągają głównie ludzi, którzy poszukują ciszy, bliskiego kontaktu z naturą i którzy unikają skomercjalizowanych, zatłoczonych kurortów. Bo tu cywilizacja docierała wolniej i także dzisiaj życie toczy się spokojniejszym rytmem niż w innych, skądinąd atrakcyjnych turystycznie, miejscach.

Styl życia mieszkańców Bieszczadów dyktuje w dużej mierze pogoda i konieczność współpracy z siłami natury, które bywają bardzo wymagające. Połoniny mieniące się tysiącem barw jesienią, w zimie stają się trudno dostępne, a niekiedy nawet groźne.

Bieszczadzkie historie, opowiedziane przez przedstawionych wyżej leśników, zostały spisane i skomentowane piórem Macieja Kozłowskiego, pisarza, kulturoznawcy i historyka. Treść książki, obfitująca w anegdoty, odkrywająca tajniki pracy leśnika, zmuszająca czytelnika do przyjrzenia się wielu ciekawym gatunkom roślin i zwierząt, tchnie autentyczną miłością autorów do tego uroczego zakątka Polski. Napisana jest swobodnym, bezpretensjonalnym językiem, dalekim od sztuczności i koloryzowania. Zawiera ilustracje, dla mnie nieco nostalgiczne, które przenoszą nas w czasy lat 70. ubiegłego stulecia. Nie brak i fotografii wspomagających wyobraźnię.

Zatem, zanim wyjedziesz w Bieszczady, zanim „rzucisz wszystko", jak to przed nami czyniło wielu zdesperowanych dziwaków, którzy mieli dość życia w hałaśliwej rzeczywistości miast, oddaj się lekturze tej idealnej na wakacje książki. A potem… być może „weźmiesz plecak swój i gitarę…".

Bogumiła Szymańska

Maciej Kozłowski, Kazimierz Nóżka, Marcin Scelina; *Zanim wyjedziesz w Bieszczady,* wyd. Znak Horyzont, Kraków 2019

Z ksiąg metrykalnych

Do wspólnoty Kościoła zostali włączeni:

9 maja	Łucja Szymkowiak
30 maja	Hanna Karwat
13 czerwca	Maria Gorczyca
21 czerwca	Danuta Wawrzynkiewicz
28 czerwca	Kacper Skowroński

Sakramentalny związek małżeński zawarli

20 czerwca	Katarzyna Chmielewska i Krzysztof Sobański

Do wieczności odeszli:

10 maja	Henryk Plonder
4 czerwca	Mieczysław Hryniewski

ZAPOWIEDZI DUSZPASTERSKIE – LIPIEC/SIERPIEŃ 2020

Porządek Mszy św. w lipcu i sierpniu:
w niedziele o 8.00, 11.00 i 19.00,
od poniedziałku do soboty o 19.00 z wyjątkiem wtorków – o 8.00.

Lipiec

02.07. pierwszy czwartek miesiąca, od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań; Msza św. o 19.00.

03.07. pierwszy piątek miesiąca, spowiedź św. od 17.30 do 19.00; Msza św. o 19.00.

04.07. pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi: 8.00 – spowiedź św., 8.30 – różaniec 9.00 – Msza św.

05.07. (niedziela) po Mszy św. o 8.00 zebranie członków Wspólnoty Żywego Różańca.

06.07. (poniedziałek) po Mszy św. zebranie Akcji Katolickiej.

09.07. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

11.07. (sobota) święto św. Benedykta, patrona Europy.

13.07. (poniedziałek) o 21.00 procesja i różaniec fatimski.

16.07. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

23.07. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

24.07. (piątek) o 19.00 Msza św. ze szczególnym udziałem osób, które podjęły duchową adopcję dziecka poczętego zagrożonego zagładą.

26.07. (niedziela) po Mszach św. błogosławieństwo kierowców i pojazdów mechanicznych; od 9.00 do 14.00 na wzgórzu kościelnym akcja poboru krwi.

27.07. (poniedziałek) po Mszy św. Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej.

30.07. (czwartek) święto św. Jakuba Apostoła; od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

Sierpień

01.08. pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi: 8.00 – spowiedź św., 8.30 – różaniec 9.00 – Msza św.

02.08. (niedziela) po Mszy św. o 8.00 zebranie członków Wspólnoty Żywego Różańca.

06.08. Przemienienie Pańskie; pierwszy czwartek miesiąca, od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań; Msza św. o 19.00.

07.08. pierwszy piątek miesiąca odwiedziny chorych z posługą sakramentalną od 8.30; spowiedź św. od 17.30 do 19.00; Msza św. o 19.00.

10.08. (poniedziałek) św. św. Wawrzyńca, męczennika; o 19.45 spotkanie Parafialnego Zespołu Liturgicznego.

13.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań; o 21.00 procesja i różaniec fatimski.

14.08. (piątek) Msza św. o 19.00 z wigilii uroczystości Wniebowzięcia NMP.

15.08. (sobota) **uroczystość Wniebowzięcia NMP**; 100. rocznica Cudu nad Wisłą; Msze św. o 8.00, 11.00 i 19.00; podczas Mszy św. błogosławienie ziół i kwiatów.

20.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

21.08. (piątek) o 19.00 Msza św. ze szczególnym udziałem osób, które podjęły duchową adopcję dziecka poczętego zagrożonego zagładą.

24.08. (poniedziałek) święto św. Bartłomieja Apostoła.

26.08. (środa) **uroczystość NMP Częstochowskiej,** Msza św. o 19.00.

27.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

31.08. (poniedziałek) po Mszy św. Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej i spotkanie Apostolstwa Dobrej Śmierci.

ks. Marian Sikora

Intencje mszalne lipiec 2020

01.07
19.00 w 42. r. ślubu Bogumiły i Stanisława

02.07
19.00 † Czesława, Józef, Halina Herkt

03.07
16.00 Msza św. ślubna
19.00 † Waleria Gronowska – od Leszka Lesiczki z rodziną

04.07
9.00 intencja wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi
19.00 † Eleonora Lewandowska – od Kazimiery Stafeckiej z rodziną

05.07
8.00 † Anna Merda – od Mieci z rodziną
11.00 † Marek Sobański – od chrześnicy Anny z rodziną
19.00 † Stanisław Luboszczyk

06.07.
19.00 † Janina i Stanisław Nowak

07.07.
8.00 w intencji parafian

08.07.
19.00 † Adam Sobański

09.07.
19.00 † Wanda, Krystyna, Helena, Teresa, Antoni, Bolesław, Wojciech i Tadeusz

10.07.
19.00 † Waleria Gronowska – od siostry Heleny z rodziną

11.07.
19.00 † Andrzej Bobak, Mirosław Niemczal oraz zmarli z rodzin Bobaków i Aniołów

12.07.
8.00 † Sławomir, Marian oraz zmarli z rodziny
11.00 † Władysława, Wincenty i Felicja
19.00 † Franciszek Gaca – od wnuka Bartosza z rodziną

13.07.
19.00 † ks. kanonik Remigiusz Pieprzyk, w 1. r. śmierci

14.07.
8.00 w intencji parafian

15.07.
19.00 † w pewnej intencji

16.07.
19.00 † Helena i Franciszek oraz zmarli z rodziny

17.07.
19.00 † Zofia i Franciszek, Wanda, Adam, Krystyna, Marek Sobańscy

18.07.
16.00 Msza św. chrzcielna
19.00 † Stanisława Widerska

19.07.
8.00 † Ryszard Pawlak
11.00 † Wiktoria i Michał Nowak – od córki Anny z rodziną
19.00 † Karolina i Stanisław Sobańscy

20.07.
19.00 † Czesław, Helena, Bronisława i Tadeusz oraz zmarli z rodziny

21.07.
8.00 w intencji parafian

22.07.
19.00 † Kazimiera Wawerka w r. śmierci

23.07. Msza św. zbiorowa
19.00 1) † Wojciech Koralewski w 2. r. śmierci – od rodziców i rodzeństwa
2) † Bogumiła Jürndt – od kuzyna Tadeusza z rodziną
3) † Jerzy Stachowiak – od Alicji i Stanisława Śrama
4) † Franciszek Gaca – od m. z ul. Suchej
5) † Franciszka Matczak, Sabina Floryszczak, Irena i Bogusław Peter, Maria i Stanisław Polcyn
6) † Józefa Hryniewska – od ZP Z. Czuby
7) † Henryk Plonder– od ZP Z. Czuby
8) † Mieczysław Hryniewski– od ZP Z. Czuby
9) † Henryk Adaszak – od Bożeny i Józefa z Karoliną

24.07.
19.00 † Paweł Zielewicz i zmarli z rodziny

25.07.
16.00 Msza św. ślubna
19.00 † Krzysztof Biedny

26.07.
8.00 † Anna Merda – od męża
11.00 † Leonarda, Zygmunt, Stefan
19.00 † Franciszek Gaca – od kuzyna Jerzego ze Stawu

27.07.
19.00 † Alina Knypińska – od syna Ryszarda z żoną i od wnuczki Agaty z mężem

28.07.
8.00 † Henryk Plonder – od sąsiadek Błażejewskich i rodziny Kozarów

29.07.
19.00 † Kazimiera Nowak – od Janka z rodziną

30.07.
19.00 w r. ślubu Jadwigi i Jakuba

31.07.
19.00 † Stefan Ruta z okazji urodzin oraz o Boże błogosławieństwo dla mamy

sierpień 2020

01.08.
9.00 intencja wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi
19.00 1) † Franciszek Gaca – od kuzyna Ferdyna
2) † Lidia Kryger w 10. r. śmierci i Henryk Domagała w 25. r. śmierci oraz za zmarłych z rodziny

02.08.
8.00 1) † Władysława i Józef Matuszewscy oraz zmarli z rodziny
2) † Zofia Wawrzyniak – od Czesławy i Jana Knypińskich
11.00 † Stanisława Widerska oraz zmarli z rodziny Krawców
19.00 † Wiktor Rumiński w 5. r. śmierci oraz zmarli z rodzin Rumińskich i Nowaków

03.08.
19.00 † Wiktoria i Michał Nowak oraz Monika i Edward Głowacz

04.08.
8.00 † Janina Lewandowska

05.08.
19.00 † Alina Knypińska – od Czesławy i Jana z rodziną

06.08. *Przemienienie Pańskie*
19.00 † Adam Sobański

07.08.
19.00 † Stanisława, Franciszek Deyk oraz Bogdan Ostrowski

08.08.
19.00 † Helena i Jan Bartoszewscy

09.08.
8.00 † Kazimierz Dyguda – od wnuka Sławomira z rodziną
11.00 1) † Sebastian Wawrzyniak i Jerzy Karbowski
2) † Maria Wodecka
19.00 † Sylwester Ratajski – od synowej Grażyny oraz wnuków z rodzinami

10.08.
19.00 † Józefa Hryniewska – od III Róży Różańca

11.08.
8.00 † Wanda, Krystyna, Helena, Teresa, Antoni, Bolesław, Wojciech i Tadeusz

12.08.
19.00 1) † Marek Sobański – od kuzynek i kuzynów Witkowskich
2) † Zofia Wawrzyniak – od rodziny Lewandowicz

13.08. Msza św. zbiorowa
19.00 1) † Bogumiła Jürndt – od kuzyna Pawła z rodziną
2) † Jerzy Stachowiak – od Wandy Błażejewskiej z rodziną
3) † Franciszek Gaca – od m. z ul. Suchej
4) † Zofia Wawrzyniak – od ZP Z. Czuby
5) † Henryk Plonder – od sąsiadów – Artura z rodziną

14.08. *wigilia uroczystości Wniebowzięcia NMP*
19.00 † Łucja i Edmund Witkowscy oraz zmarli z rodzin Babiarczyków, Sitków i Cyferkowskich

15.08. *uroczystość Wniebowzięcia NMP*
8.00 † Stanisława Widerska, Antonina i Jan Krawiec oraz zmarli z rodziny
11.00 † Alina Knypińska – od syna Andrzeja z rodziną
16.00 Msza św. ślubna
19.00 w intencji parafian

16.08.
8.00 † Cecylia Kubacka
11.00 1) † Witold Rosenthal oraz zmarli z rodzin Rosenthal i Orczyńskich
2) w intencji Aleksandra i Jakuba w dniu urodzin
19.00 † Ryszard Pawlak

17.08.
19.00 † Zofia i Franciszek, Wanda, Adam, Krystyna, Marek Sobańscy

18.08.
8.00

19.08.
19.00 1) † Stefan Skrzypczak w 8. r. śmierci oraz zmarli z rodziny
2) † Ludwik Pawlak i Alfreda Mańczak

20.08.
19.00 † Bernard i Maria Nowak z okazji urodzin i rocznicy śmierci

21.08.
16.00 Msza św. ślubna
19.00

22.08.
16.00 Msza św. ślubna
19.00 1) † Zofia, Maria, Tomasz, Marian i Zenon
2) † Edward Zgrabczyński i Sylwester Frankiewicz oraz zmarli z rodzin Zgrabczyńskich i Frankiewiczów

23.08.
8.00 † Anna Jaskot w 25. r. śmierci oraz zmarli z rodziny
11.00 † Anna Mizerna – od córki Justyny z mężem i córkami
19.00 z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błogosławieństwo na dalsze lata dla rodziny

24.08.
19.00 † Mieczysław Ochowiak – od siostry Reginy z mężem

25.08.
8.00 w 20. r. ślubu Barbary i Adama

26.08. *uroczystość NMP Częstochowskiej*
19.00 † Paweł Zielewicz i zmarli z rodziny

27.08.
19.00 † Władysław Wojdyła

28.08.
18.00 w intencji Elżbiety i Macieja w 10. r. ślubu
19.00 1) w 21. r. ślubu Karoliny i Tomasza
2) † Alina Knypińska – od Wandy Czubaj z rodziną

29.08.
17.00 w intencji Honoraty i Piotra w 20. r. ślubu
19.00 † Marian Banach oraz zmarli z rodzin Mądrych i Banachów

30.08.
8.00 † Zofia Wawrzyniak – od rodziny Pospiesznych
11.00 1) † Zofia i Franciszek, Adam, Wanda, Marek i Krystyna
2) w intencji Małgorzaty i Tomasza w 25. r. ślubu
19.00 w intencji Doroty i Zbigniewa w 27. r. ślubu, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błogosławieństwo dla rodziny

31.08.
19.00 † Waleria Gronowska – od rodziny Ostrowskich

1

2

3

4

5

6

7

8

pop. str. oraz 1. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.
2-4. Biesiada ministrancka,
5. Słodycze dla najmłodszych,
6. Nabożeństwo wynagradzające w I sobotę miesiąca,
7. Prace przykościelne,
8. Witraż Trójcy Świętej.